Nr. 230. We Lwowie Sobota dnia 20. Sierpnia 1887. Rok XX.



# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.



## „Wolna i niezawisła Bułgarja.“

**Lwów** 19. sierpnia.

W tryumfie, jak zbawcę i bohatera, wita naród bułgarski swego wybrańca. Wszędzie, gdzie noga jego staje, spotyka się z wyrazami hołdu i czołobitności, miłości i zachwytu, wszędzie witają księcia Igo Ferdynanda, jako oswobodziciela, pod którego rządami ma zapanować spokój i porządek, mają ustać anarchja i rozruchy a miejsce niepewnego prowizorjum ma zająć uregulowane definitiwum. Nie można za złe brać Bułgarom ich zachwytu i radości. Zbyt wiele doświadczali i wycierpieli w ciągu dwu lat ostatnich, zbyt wiele znosili przykrości, aby się nie mieli radować nadzieją nastania lepszych czasów. Nagłej i niespodzianej zmianie zapatrywań księcia, odpowiada też nagła i niespodziana zmiana uczuć narodu bułgarskiego. Pamiętamy jeszcze, jak przykre i przygnębiające prawie wrażenie wywarła na zgromadzonych w sali zamkowej w Ebenthal wysłannikach wielkiego sobranja pierwsza odpowiedź książęca, przypominająca narodowi bułgarskiemu jego w obec Rosji obowiązki wdzięczności. Wrażenie to udzieliło się narodowi bułgarskiemu i prawie się zdawało, że naród zwątpił o swoim wybranym, że zamiast samodzielnego księcia, oddanego wyłącznie narodowi, jego wolności i niezawisłości, wybrał usłużnego i powolnego w obec Rosji władcę. Ze te obawy były w pierwszej chwili uzasadnione, to nie ulega wątpliwości. Słowa książęce zbyt wiele mówiły o obowiązkach w obec Rosji a zbyt mało o obowiązkach względem samej Bułgarji.

Nie chcemy w tej chwili badać, co skłoniło księcia Ferdynanda do tak nagłej zmiany zapatrywania i jakie okoliczności złożyły się na to, iż mimo poprzedniego kategorycznego oświadczenia, że pojedzie do Bułgarji tylko po wyraźnem uznaniu go przez mocarstwa i po zatwierdzeniu jego wyboru przez rząd Wysokiej Porty, książę przecież pojechał do Bułgarji mimo to, że ani jeden z tych warunków nie został spełniony. Faktem jest, że z chwilą, z którą książę Koburg zmienił swe zapatrywanie, zaszła także zmiana w uczuciach narodu bułgarskiego. Chłód poprzedni ustąpił miejsce zapałowi a dosięgnął szczytu w podniosłej chwili, w której książę w obec zgromadzonego pełnego sobranja z odkrytą głową zawołał: „Niech żyje wolna i niezawisła Bułgarja!“ Narodowi bułgarskiemu zdawało się, że znalazł księcia, który zrozumiał jego intencje, który należycie ocenia potrzeby tegoż i który godnie potrafi prowadzić dzieło tak chlubnie zapisanego w pamięci Bułgarów księcia Aleksandra Battenberga.

Inaczej cokolwiek zapatrywano się na fakt wyjazdu i złożenia przysięgi przez elekta bułgarskiego w gabinecie ministerstwa spraw zewnętrznych nad Newą. Tam zrazu bardzo przychylnie oceniano stanowisko, zajęte przez księcia Ferdynanda Koburskiego. Jego oświadczenie, że pojedzie do Bułgarji i obejmie w faktyczne posiadanie ofiarowany mu tron tylko po poprzedniem zatwierdzeniu i za zgodą mocarstw, było bardzo na rękę dyplomatom rosyjskim. Oni odmówili legalności sobranju i jego wyborowi, o potwierdzeniu więc ani mowy być nie mogło. Książę Ferdynand nie byłby więc nigdy pojechał do Bułgarji, gdyby był pozostał wiernym pierwotnemu swemu oświadczeniu i byłby sobie tem samem na zawsze zaskarbił łaski carskie. Jakież wielkie było rozczarowanie i oburzenie w politycznych sferach petersburskich, kiedy nagle się dowiedziano, że książę Koburg uczynił zadość wezwaniu sobranja narodowego i pojechał do Bułgarji, aby zaprzysiądz konstytucję i zostać faktycznie księciem bułgarskim. Tem się tłumaczy rozgoryczenie przeciw „awanturniczemu“ przedsięwzięciu księcia Ferdynanda, jakie powstało w prasie petersburskiej i protest, który wręczył reprezentant rosyjski na dworze sułtańskim rządowi Wysokiej Porty przeciw objęciu władzy przez wybrańca sobranja.

Jeżeli stanowisko dyplomacji i prasy rosyjskiej wydaje nam się uzasadnionem i konsekwentnem, to natomiast wcale niejasnem i wprost niezrozumiałem jest dla nas stanowisko dyplomacji reszty Europy i prasy stojącej do jej dyspozycji. Rosja raz na zawsze oświadczyła, że nie dopuści do rozwiązania przesilenia bułgarskiego, któreby nie było zgodne z jej interesami, że zgodzi się tylko na księcia kalibru mingrelskiego. Z tem stanowiskiem zgadzają się i wprost z niego wypływają wszystkie późniejsze enuncjacje rządu rosyjskiego, zgadza się groźba, wypowiedziana w ostatnim numerze przybocznego organu pana Giersa, że gdyby się mocarstwa europejskie odważyły potwierdzić i uznać Koburga, Rosja uważać będzie traktat berliński za nieistniejący. Ale jakież jest stanowisko mocarstw europejskich? Czy i w ich interesie leży, aby przesilenie bułgarskie nigdy załatwione nie było, aby rana bałkańska nigdy się nie zabliźniła? Czy już tak dalece zatraciły wszelką samodzielność, że w obec kategorycznego i zdecydowanego stanowiska Rosji na nic zdobyć się nie mogą?

Wiemy bardzo dobrze, że w polityce nie roztrzygają sentymenta, pojmujemy, że dla pięknych oczu Bułgarów Europa nie chce się wdać w zawikłania zbrojne, ale nie wiemy, dla czego dla pięknych oczu Rosji ta sama Europa ma się wyzuć wszelkiego poczucia prawa i słuszności. Jeżeli stanowisko księcia Ferdynanda nie jest zgodne z literą traktatu berlińskiego, to jest ono z pewnością zgodne z jego duchem. A zresztą postanawia wyraźnie jeden z artykułów tego traktatu, że z chwilą objęcia władzy przez pierwszego księcia Bułgarja odzyskuje zupełną autonomję. O legalności więc władz bułgarskich tylko sama Bułgarja decydować może. A więc nawet zarzut nielegalności podniesiony przez Rosję przeciw sobranju i rejencji nie może wytrzymać krytyki, opartej na postanowieniach traktatu berlińskiego, a jeżeli mocarstwa europejskie zarzut ten podtrzymują, to czynią to z pewnością nie przez wzgląd na traktat berliński, ale przez wzgląd na Rosję.

Jakie to są względy, to powszechnie wiadomo. Francja idzie ręka w rękę z Rosją w nadziei, że droga ta doprowadzi do przymierza francusko-rosyjskiego. Niemcy w obawie, aby się ta nadzieja nie urzeczywistniła wysługują się skrzętnie gabinetowi petersburskiemu. Austro-Węgry zapatrzone w Niemcy ślepo naśladują każdy ich krok bez względu na własny interes. Anglja sprzeciwiałaby się może usadowieniu się Rosji na Bałkanie, ale obawia się, aby w Petersburgu nie zechciano sobie poszukać odwetu gdzieindziej. Włochy oświadczają kategorycznie, że nie mają na Wschodzie żadnego interesu. Turcja jest wprawdzie państwem zwierzchniczem Bułgarji, ale jej już wszystko jedno; z całym fatalizmem wschodnim zostawia całą sprawę własnemu biegowi i roztropności dyplomacji europejskiej.

Ciekawą byłaby odpowiedź na pytanie dokąd taka polityka europejska może doprowadzić. Mocarstwa ignorują na razie księcia Koburga w Bułgarji, dla nich on tam nie istnieje. Cóż by się stało gdyby książę Ferdynand chciał wyciągnąć konsekwencje takiej polityki? A konsekwencje te są bardzo jasne. Mocarstwa ignorując księcia i nie korzystając ze swego prawa potwierdzenia go, zwalniają go tem samem od wszelkich względów, jakie książę bułgarski mieć winien w obec mocarstw. A czyż ta droga nie prowadzi wprost do faktycznej wolności i niezawisłości Bułgarji? Stan faktyczny zwykł, jak wiadomo, po pewnym czasie uzyskać aprobatę prawną! A czy to jest cel, jaki ma przed oczyma dyplomacja europejska — nie wiemy

## Kilka myśli politycznych

spisanych przez

**dr. M. Zyblikiewicza**

**b. marszałka krajowego.**

### VI.

### Sesja sejmowa.

Dnia 18. lutego zebrały się Sejmy. Sejm lwowski w nowym swym składzie inną zupełnie miał postać od swego poprzednika. Liczba księży świętojurskich stopniała znacznie, ubyło też włościan z Galicji zachodniej, zasiadło ich zaledwie 5 na 25 okręgów wyborczych, zaś z Galicji wschodniej zasiedli w miejsce chłopów i księży wnet szlachta, jak hr. Alfred Potocki, Baworowski, Polanowski, Cieński, Tyszkowski, lub mieszczanie jak Pfeiffer, Piwocki. W ogóle na 150 posłów weszło z nowych wyborów do Sejmu włościan obu obrządków i antinarodowców czyli świętojurców, zaledwie 37 głów, a ponieważ włościanie łacińskiego obrządku tak z jednej jak z drugiej części kraju, stanęli po stronie narodowej, a nadto część włościan ruskich nie chciała mieć nic wspólnego ze świętojurcami i powierzyła się kierownictwu posłów narodowych, gdy nareszcie kilka wyborów świętojurskich było nieważnych, przeto stronnictwo antinarodowe nie mogło w nowym Sejmie zdobyć się na więcej jak na 18 głosów; jak się to dowodnie przy wyborze wydziału krajowego okazało. Nowy Sejm był więc zupełnym panem siebie. Każdy patrjota nabrał otuchy, gdy bowiem przed otwarciem pierwszego Sejmu musieliśmy się obliczać, czy mamy lub nie większość narodową, czy przeto wypada nam lub nie, pokazać się w sali sejmowej, gdy nadto na schyłku ostatniego Sejmu po wydaleniu się świętojurców i włościan ze sali brakło nam kompletu do dalszych obrad, na tym Sejmie mieliśmy nietylko większość absolutną, ale nawet ⅔ części głosów zapewnione, najkardynalniejszym więc zmianom i reformom nie stało już nic na przeszkodzie.

Tak świetnego rezultatu nikt się nie spodziewał jeszcze w czasie wyborów nikt nawet pomyśleć o nim byłby się nie odważył. Zkądże tak dziwny wypadek? czy przypadkiem włościanin nasz przeobraził się tak nagle? Niektórzy oddali się rzeczywiście temu złudzeniu, bo było w niem cokolwiek i prawdy, lecz właściwą tajemnicą tego wypadku jest stanowisko nasze, któreśmy pod Belcredim względem rządu zajęli, a w chwili wyborów jeszcze nie opuścili; z drugiej zaś strony to, że od półtora roku przerwać musiała biurokracja rozkład społeczny, nad którym lat 90 pracowała; a przy wyborach z nakazu namiestnika biernie i neutralnie zachować się musiała.

Takich to cudów dokonywa czas na zgangrenowanem naszem ciele społecznem, jeżeli zdołamy zasłonić nasz lud przed nową trucizną.

Sejmy obecne zwołane zostały jedyne w tym celu, aby w myśl konstytucji lutowej wybrały delegację do rady państwa. Posłowie lwowscy zajęli się też zaraz pierwszego dnia tą kwestją z przezornością i rozwagą, odpowiednią ważności sytuacji. Wszakże rozprawy odbywały się tylko poufnie w kole poselskiem, w Sejmie zwlekaliśmy nie tylko decyzję, ale nawet kroki przygotowawcze, raz aby opinje między posłami wyrobić się po drugie aby inne Sejmy a szczególnie też skutki ich postanowień zmanifestować się mogły. Po konferencji słowiańskiej znaleźliśmy się bowiem w stokroć gorszem położeniu, aniżeli w chwili przywrócenia konstytucji lutowej, nie dlategoby jak baron Beust stał się tymczasem zapaleńszym centralistą, gdyż w swoim reskrypcie do Sejmów zapowiadał raczej rozszerzenie autonomji, wypierał się przeto zasad centralistycznych, ale dla tego, że przeciw tajnym jego zachciankom lub zachciankom jego adherentów niemieckich, mieliśmy w perspektywie wspólną wszystkich Słowian akcję, dającą nam nietylko środki obrony, ale nawet siłę zaczepną. Lecz gdy program czeski paraliżował akcję wspólną, Galicja znalazła się między Scyllą i Charybdą: albo pójść samej do reichsratu, albo wystawić kraj na destrukcję.

Sądziłem przeto, że Sejm nasz powinien użyć wszelkich środków aby Czechów do wspólnej akcji nakłonić. Dla tego na pierwszem zaraz posiedzeniu poufnem zaproponowałem, aby koło poselskie oświadczyło się za akcją i wysłało natychmiast deputację do Pragi i Berna, któraby tamte sejmy o postanowieniu naszem zawiadomiła i ich do wspólnej akcji skłoniła. Lecz projekt mój nie znalazł żadnego odgłosu, większa część posłów nie była do stanowczego postanowienia przygotowaną a zwolennicy abstynencji usiłowali tymczasem większość dla siebie pozyskać. Pobity na tem polu, użyłem w tym samym celu innego środka większej jeszcze doniosłości. Oto drugiego dnia po otwarciu Sejmu (dnia 21. lutego) postawiłem w Sejmie wniosek wysadzenia komisji do zbadania pisma rządowego, wzywającego nas do wyboru delegatów. Byłem pewny, że przy wyborze komisji zwolennicy abstynencji i programu czeskiego będą na głowę pobici, że przeto takie manifestowanie się Sejmu da Czechom wiele do myślenia. Jakkolwiek bowiem na konferencji wiedeńskiej wszyscy Polacy zapewnili Słowian, że Galicja wyszle delegatów do reichsratu jednakże Czesi wiedzieli, że trzej posłowie, jak: Potocki, Wodzicki, Grocholski, są za abstynencją, wiedzieli, że we Lwowie w tym duchu działać będą, przypuszczali zatem, że nakłonią Sejm do abstynencji. Przeciw przypuszczeniu takiemu trzeba było koniecznie manifestacji samego Sejmu. Jakoż izba przyjęła mój wniosek, dnia następnego (22. lutego) odbyły się wybory do komisji, abstynentyści zostali rzeczywiście na głowę pobici, na dziewięciu bowiem członków komisji tylko hr. Potocki i Grocholski weszli do komisji. Tego samego dnia o godzinie 7. wieczór zebrała się komisja. Zauważyć muszę, że wówczas dyskusja zostawała na właściwem jeszcze polu, szło o rzecz główną, o akcję lub abstynencję, o akcji z adresem lub z zastrzeżeniem, jako o rzeczy zbyt podrzędnej, wcale nie mówiono. Zaraz po ukonstytuowaniu się komisji naszej zrobiłem wniosek, aby komisja wprawdzie poufnie, lecz zawsze jako komisja natychmiast doniosła do Pragi o klęsce, jaką abstynentyści i zwolennicy programu czeskiego w Sejmie lwowskim ponieśli, że przeto jeżeli mamy wspólnie działać, Czesi za naszym programem pójść powinni.

## Zjazd przemysłowców polskich w Poznaniu.

Dnia 14. i 15. b. m. obradował w Poznaniu zjazd przemysłowców polskich. Zjazd był bardzo liczny — uczestników było 400. Zagaił go zasłużony dr. Jarnatowski, a przewodniczyli zjazdowi w pierwszym dniu dr. Bojanowski, w drugim p. Urbanowski. Uchwały zapadły następujące:

Na wniosek p. Degórskiego: „Zebrani dziś przemysłowcy polscy, członkowie i delegaci towarzystw przemysłowych uważają za odpowiednie, aby Towarzystwa przemysłowe poddawszy się przepisom §. 2 prawa z 11. marca 1850 r. poruszały na zebraniach swoich sprawy publiczne z wykluczeniem spraw politycznych“.

Ks. Wawrzyniak wnosił utworzenie związku i patronatu na wzór spółek zarobkowych i kółek rolniczych. Przeciw temu podniósł p. Milski projekt założenia biura informacyjnego, którego zadaniem byłoby: 1) Rozpowszechnianie polskich fabrykatów po naszych handlach i pomiędzy publicznością. 2) Ogłaszać i wskazywać publiczności swojskie źródła nabywania towarów. 3) Podawać publiczności i rozsyłać spisy firm polskich, wskazywać rzetelnych rzemieślników itp. 4) Wskazywać małym kupcom najtańsze źródła dobrego nabywania towaru i pośredniczyć w zakupnach 5) Wskazywać dogodne miejsca do osiedlania si kupców i przemysłowców. 6) Pośredniczyć w przyjmowaniu subjektów i czeladników różnych zawodów. 7. Wysyłać młodzież przemysłową za granicę dla kształcenia zawodowego. 8) Rozpisywać w danym razie konkursa na wyroby przemysłowe itd.

Zjazd uchwala zgodnie z wnioskiem p. Milskiego rezolucję: „Zjazd przemysłowców polskich w Poznaniu w dniach 14. i 15. sierpnia 1887 r. poleca komitetowi tegoż zjazdu utworzenie i zorganizowanie przemysłowego biura informacyjnego w jak najkrótszym czasie“.

W sprawie cechów toczyła się dyskusja, wprowadzona przez dra Szymańskiego, który również jak i większość mowców, oświadczył się za cechami. Uchwały nie przyjęto żadnej.

W drugim dniu obrad toczyła się bardzo obszerna dyskusja nad referatem p. Knapowskiego w sprawie „pomnożenia zarobkowości polskiej“. Liczni mowcy wskazują nowe źródła zarobkowości, z których korzystaćby można — a zjazd uchwala zgodnie z wnioskiem referenta: „Zważywszy, iż pomnożenie zarobkowości przez nieznane lub mało u nas zastąpione procedery jest pochwały godną rzeczą dla przemysłu polskiego, zebrani na zjeździe przemysłowcy polscy polecają komitetowi zjazdu z przybraniem szerszego koła, zająć się bezzwłocznie tą sprawą i odpowiednie w tej mierze uczynić kroki.“

Uchwalono dalej na podstawie referatu pana Milskiego założenie czasopisma: *Tygodnik piotrkowski*, organ Tow. przemysłowych i zawodowych, poświęcony zarobkowości polskiej. Kilku obywateli w Poznaniu zagwarantowało już pismu temu byt na rok jeden.

Następnie — w związku z powyższą uchwałą — uchwalono na wniosek dr. Celichowskiego rezo-

## Listy Zygmunta Krasińskiego.

„Jeżeli Krasiński wielkim i genjalnym jest jako poeta — pisał J. I. Kraszewski — to korespondencja tę postać wielką i idealnie piękną przybliża do nas, czyni dostępniejszą, dopełnia jej fizjognomię moralną i otacza ją aureolą. Znaliśmy poetę, tu widzimy człowieka, są oni w zgodzie zupełnej i to poecie nadaje tem wyższe znaczenie.“

Nie kunszt dobywał z niego tych głosów, które odczuć miały tysiące, ale boleść i trud ducha. Poeta, artysta, myśliciel nadewszystko, Krasiński w listach zstępuje z wyżyn i daje niedowiarkom kłaść palce w rany, aby w cierpienie uwierzyli.

Są tu pomysły, które w dziełach Krasińskiego już się nie powtarzają, a które świecą jak brylanty wśród poufałej z przyjacielem rozmowy. Widzimy go tu całym z gorącą miłością dla kraju, z wielkiem sercem dla tych, których ukochał, zajmującym się zarówno nowemi ideami jak wypadkami i z upragnieniem dobijającym się wszelkiej poważniejszej publikacji, śledzącym tętna wieku, nadewszystko zaś niezmordowanym tym łowcem, który szuka i żądny jest światła, na wszystkich drogach myśli goni za prawdą, chwyta, rzuca, urabia ją do serca swojego i cierpi dla niej...

Po raz pierwszy ogłoszone zostały wyjątki z listów Krasińskiego pisanych do K. Gaszyńskiego. Było to przed dwudziestu ośmiu laty. Obecnie wyszła korespondencja cała w trzytomowem wydaniu nakładem lwowskiej księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Pierwszy tom pojawił się jeszcze w r. 1882, całe pięć lat więc upłynęło, nim doczekaliśmy się tomu trzeciego, który ważnością dwom poprzednim zupełnie nie ustępuje. Korzystając z udzielonej nam łaskawie pracy jednego z pisarzy naszych, pragniemy wyjąć z niej kilka ustępów charakteryzujących dosadnie znaczenie tej części listów.

Trzeci tom korespondencji Zygmunta Krasińskiego jest zbiorowym. Wchodzą w skład jego listy do siedmiu osób, z któremi autor „Irydiona“ był w niejednakowych stosunkach pokrewieństwa duchowego a mianowicie listy: do Juljusza Słowackiego, do Romana Załuskiego, do Edwarda Jaroszyńkiego, do Kajetana, Andrzeja i Stanisława Koźmianów, wreszcie do Bronisława Trentowskiego.

Ze Słowackim wiązała Krasińskiego wspólna cześć dla ideału piękna i wspólne szybowanie w krainach nadziemnych, ale rozdzielał naprzód różny pogląd na stosunki wewnętrzne kraju a następnie mętne idee, jakiemi przejął się Słowacki pod działaniem doktryn towiańszczyzny. Zaraz po pierwszem spotkaniu się ze Słowackim na wiosnę 1836 r., Krasiński ocenia go tak, jak zawsze oceniać będzie poważna historja literatury: „Jest tu Juljusz Słowacki, miły człowiek, ogromem poezji obdarzony od Niebios. Kiedy ta poezja dojdzie w nim harmonijnej równowagi, będzie wielkim... Mickiewicz nawet sam nie miał tak różnobarwnej i giętkiej wyobraźni. Jednak trzeba, by te żywioły doszły w Słowackim do harmonji mu życzuej, by sztuczniej jeszcze nauczył się godzić dyssonanse z prawdziwemi dźwiękami. Brak mu czasem powagi, bez której poezja może być miłą igraszką, ale nigdy nie zostanie częścią świata. Tej on nabędzie, bo zdolności tak silne nie ustają, nie słabną, aż odbędą drogę sobie przeznaczoną i wydadzą wszystkie owoce w nich nasiennie zawarte“ [1]). Krasiński następnie, nietylko w podanym tu liście do Romana Załuskiego (str. 53), lecz i w *Tygodniku Literackim* poznańskim broni Słowackiego od miotanych weń napaści [2]) a listy do niego pisane zaczyna zwykle: „Julu mój!“

Słowacki odpłaca się Krasińskiemu wzajemnością w wierszu do niego zwróconym:

„Żegnaj! o żegnaj archaniele wiary!
Coś przyszedł robić z mojem sercem czary,
Coś w łzy zamienił jego krew czerwoną,
Wyrwał je z piersi, wziął we własne łono,
Ogrzał, oświetlił, by nie poszło w trumnę
Ani spokojne mniej, ani mniej dumne.
Więc gdzieś daleko, u bozkiego celu,
Chwała dla Ciebie o serc wskrzesicielu!
A dla mnie pokój dla ducha i kości,
Bo tym obojgu trzeba spokojności“.

Również w dedykacji Krasińskiemu „Balladyny“ znajdujemy gorący wykrzyknik: „Kochany poeto ruin!“ a dedykację do „Lilii Wenedy“ kończy słowami: „Czy myślisz Irydionie, że tworząc ów myt jedności i przyjaźni (Lelum i Polelum) nie łudziłem się słodką nadzieją, że kiedyś i nas tak we wspomnieniach ludzie powiążą i na jednym stosie postawią?... Ty mnie wtedy umarłego będziesz trzymał na piersiach i mówił mi do ucha słowa nadziei zmartwychwstania, albowiem za życia słyszałem je od ciebie jedynie.“

W listach późniejszych, które Krasiński pisywał do innych osób, już po rzuceniu się Słowackiego w odmęt towiańszczyzny, znajdzie się niekiedy gorzkie słowo o samym proroku, lub o głównej jego podporze, Mickiewiczu, lecz i wtedy dla Słowackiego są tylko wyrazy ubolewania, że w umyśle jego „najwyższe prawdy dziki stan przyoblekły“. Niesnaska rymowana między obudwoma o stosunki galicyjskie w r. 1846, w której okrzyk Krasińskiego: „Hajdamackie rzućcie noże!“ okazał się niestety stokroć więcej proroczym niżli lekkomyślne słówko Słowackiego: „A tyś zląkł się, syn szlachecki!“ — niesnaska ta była już po tylekroć opisywana we wszelkiego rodzaju artykułach i poważniejszych studjach, że rozwodzić się tutaj nad jej szczegółami byłoby zbytecznem. Że to przelotne nieporozumienie osobiste, że ten spór literacko-społeczny był wypadkiem jedynie przemijającym, dowodzą najlepiej własne wyznania obu poetów. Wielka szkoda, że zaginęły gdzieś listy Krasińskiego do Słowackiego pisywane po roku 1843; lecz w listach tego ostatniego do matki, z lutego 1846, widzimy, że w czasie rozterki Słowacki „mocniej niż kiedykolwiek bolał nad rozłączeniem“ z Krasińskim; następnie sam pierwszy do niego napisał a gdy otrzymał odpowiedź, zwierza się matce w sierpniu tegoż roku. „Z tym, z którym myślałaś mnie poróżnionym, jestem w przyjaźni i mam czułe listy od niego; nigdy nie myślałem obrażać go ani mu szkodzić“. Nawet po walce, kiedy pod ciężkim głazem towiańszczyzny, Słowacki, według własnego wyrażenia, był już „padając przed Bogiem, skruszony na kilka kawałków“, przyznaje, że Krasiński był jego „jedynym w złych czasach przyjacielem“ a i później „instrument kluczowi swojemu odpowiadał“.

Taki był rzeczywisty stosunek dwóch poetów. Słowa te nieco przydłuższe, przy nowem wydaniu listów Krasińskiego do Słowackiego, zdało nam się właściwem przytoczyć, aby wykazać prawdziwe znaczenie owej chwilowej niesnaski.

Stosunki Krasińskiego z Romanem Załuskim sięgały najmłodszych lat poety. Załuski bowiem służył w wojsku polskiem do r. 1822 i był podkomendnym jenerała Krasińskiego oraz częstym gościem w jego domu a następnie ożeniony z blizką kuzyną jenerała, był tem samem i z Zygmuntem w blizkich stosunkach, chociaż znacznie od niego starszy. Zamiana jednak korespondencji między nimi była jedynie przygodna a z niej znany jest jeden tylko list o Juljuszu Słowackim, ogłoszony przez Załuskiego w „Dodatku do *Czasu*“ wkrótce po śmierci Krasińskiego.

Edward Jaroszynski był rówiennikiem Krasińskiego co do wieku, urodził się bowiem w r. 1812 w Tywrowie na Podolu; atoli chociaż kształcił się u Pijarów warszawskich na Żoliborzu, zażyłość między nimi rozpoczęła się dopiero za wspólnego pobytu we Włoszech, w zimie z 1834 na 1835 a wzmocniła ją następnie wspólna miłość do sprawy ojczystej, wspólne głębokie przekonania katolickie, jakoteż zamiłowanie w dociekaniach filozoficznych, chociaż na tem polu siła skrzydeł obudwu była nierówną. Już w marcu 1835 r. Krasiński pisze do Sołtana o Jaroszyńskim, jako o wspólnym przyjacielu a w styczniu 1836 donosi mu, że Jaroszyński za powrotem do kraju został uwięziony i zamknięty w Schlüsselburgu. Wiadomo zkądinąd, że uwolnienie swe i zamianę zamknięcia w twierdzy na dwuletni pobyt w Wołogdzie, zawdzięczał Jaroszyński staraniom Krasińskiego. Po odbyciu kary, wkrótce potem ożenił się, ale wątłe zdrowie nie długo pozwoliło mu cieszyć się szczęściem domowem. O lat sześć wyprzedził Krasińskiego do grobu, zmarł bowiem w 1853 r. w Paryżu, zkąd zwłoki jego przewieziono do kościoła w Kunie, w Hajsyńskim powiecie.

Upatrywano niejednokrotnie w pismach Zygmunta Krasińskiego ślady hegelianizmu; były to jednak raczej ślady oddziaływania na poetę pomysłów Augusta Cieszkowskiego, który w zuchwałą formę heglowską, na miejsce heglowskiego panteizmu odradzającego się dzisiaj jako zbratany z materjalizmem „monizm“, tchnął ducha chrześcijańskiego i wlał serce polskie. Dowód tego można wyciągnąć porównywając „Ojcze nasz“ z utworami Krasińskiego po 1838 r. pisanemi, a szczególnie z niektóremi kartami „Niedokończonego poematu“. Ale najdobitniejsze potwierdzenie tego dają nam listy Jaroszyńskiego, który przez hegeljanizm zawracał do katolicyzmu, podobnie jak niejeden z jego współczesnych. Krasiński utrzymywał go na tej drodze, a może nawet i skierował na nią. Stanowisko obu do Hegla a zarazem potwierdzenie powyższych słów dobitnie jest skreślone w kilku wierszach listu z lipca 1839 r. (str. 71): „Hegel, powiadasz, stał się gwiazdą twoją polarną, rzuconą tylko magnetycznie w stronę katolicyzmu zresztą nieubłaganie zatknioną na niebie. A ja ci na to powiem, że Hegel wielkim jest, ale znam coś większego jeszcze od Hegla: to właśnie owo życie, które wszystko porywa i kiedy Hegel pisał systema swoje, już zapewne z punktu heglowskiego ono skoczyło było dalej“. Jeszcze zaś dobitniej zcharakteryzował Krasiński szkoły i przyszkółki filozofji niemieckiej po Heglu, w liście z września tegoż roku (str. 83): „Owa filozofja niemiecka, taka ogromna, taka pełna wzniosłej pogardy ku filozofji nędznej Francuzów XVIII-go wieku, po siedmdziesięciu latach pracy tytańskiej, doszła nareszcie, chociaż zupełnie inną drogą, bo drogą idealizmu, do tego samego rezultatu co materjalizm francuski. Wartoż było tyle pracować i pysznić się?“

List ten, dobitnie charakteryzujący stosunek Krasińskiego do hegelianizmu, ma za myśl kulminacyjną wyrazy (str. 85): „Wierzę głęboko, ale nie w Hegla: Bóg jest Jehową, Bóg jest Chrystusem, Bóg jest panteizmem; ale prócz tego Bóg jest jeszcze czem jest, sobą samym!“ Ta osobistość Bóztwa, ta odrębność Boga od świata, za którą idzie i nieśmiertelność duszy człowieka, jest zasadą niewzruszoną u Krasińskiego. Zresztą w późniejszym liście z lutego 1840 r. sam Krasiński stanowczo wznosi Cieszkowskiego nad Hegla (str. 92): „Ten, co Hegla dalej rozwinął, poprawił w filozofji historji, a w absolutnej odmienił, jest to ziomek nasz, August Cieszkowski“. Ten list może być wskazówką dla wszystkich, którzy kiedykolwiek mienili Krasińskiego heglistą, i wskazówką jak rozumieć wykrzyk poety w liście do Gaszyńskiego, pisanym już w 1836 r.: „Ach przeklęte Niemcy filozofy! oni mnie pozbawili na czas długi uczucia piękności!“ *).

Na tej jednej głównej myśli listów do Jaroszyńskiego poprzestać musimy. Inne zostawiamy rozwadze samego czytelnika, jak np. niezmiernie głęboką uwagę (str. 90): „We Włoszech jedno zewnętrzne oznaki Chrystusa zatknęły się tylko po wieżach i dzwonnicach: serce ludzi jeszcze się nie odpoganiło“.

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

[1]) Listy do Gaszyńskiego, str. 8), list z 22. maja 1836 r.

[2]) „Tygodnik Literacki“ wychodzący w Poznaniu, pod redakcją Wojkowskiego, Rok 1841, nr. 21—23.

*) Listy do Gaszyńskiego, str. 73.

lucję, wyrażającą potrzebę wydawnictwa popularnych a tanich rozpraw przemysłowych.

Na wniosek p. Knapowskiego uchwalono rezolucję, zalecającą urządzanie lokalnych wystaw przemysłowych, jako silnej dla przemysłu podniety. Na wystawę ogólną przemysłową, zdaniem referenta, jeszcze stosunki poznańskie nie pozwalają.

P. Stefan Chociszewski wykazuje wielki pożytek urządzanych w Tow. przemysłowych zabaw, amatorskich przedstawień i t. p. i wnosi a Zjazd uchwala rezolucję tej treści, że Zjazd zaleca wszelkim towarzystwom przemysłowym, aby o ile możności ograniczały liczbę zabaw i aby czysty dochód z zabaw osiągnięty obracano, o ile możności, na cele Towarzystw samych.

Dr. Danielewicz czyni wnioski, dotyczące zbiorowego protestu: 1) przeciw używaniu francuzczyzny w podpisach firm; 2) przeciw niegodziwemu kaleczeniu języka polskiego w poleceniach niektórych kupców i przemysłowców; 3) przeciw wydawaniu różnych robót za granicę. Zjazd uchwalił: 1) oświadczyć się przeciw niepotrzebnemu używaniu francuzczyzny w firmach; 2) że obowiązkiem każdego przemysłowca jest używać tylko swego ojczystego języka, a natomiast hańbą kaleczyć język ten w poleceniach itd. Co do punktu trzeciego, dotyczącego zbiorowego protestu przeciw wydawaniu różnych robót za granicę, nie przyszło na wniosek dra Szymańskiego z Poznania do żadnej rezolucji, lecz postanowiono raczej odłożyć go do przyszłego zjazdu, kiedy p. dr. Danielewicz bliżej wyjaśni swój wniosek.

Przy wnioskach delegatów, stawili delegaci z Trzemeszna, Wrocławia, Kruświcy kilka wniosków, które zjazd przyjął przez aklamację. Tym sposobem załatwił się np. zjazd z wnioskiem, aby do Towarzystw przemysłowych przyjmowano więcej młodzieży niż to dotychczas bywało, aby do pism ludowych zaniesiono prośbę, by umieszczały więcej artykułów dotyczących przemysłu, aby przyszły zjazd urządzono tak, iżby nie było żadnej kolizji z nabożeństwem itd.

Wreszcie uchwalono, iż czas i miejsce przyszłego zjazdu oznaczy komitet obecnego zjazdu.

## Żydzi w Królestwie Polskiem.

*Now. Wrem.* pisze: „Nakoniec przecież postanowiono ostatecznie położyć koniec samowolnej gospodarce żydów w Królestwie Polskiem. Jeśli można wierzyć warszawskiemu korespondentowi *Niedielnoj Chroniki Woschoda*, projekt w tej mierze już został przygotowany. Żydowski organ dość szczegółowo wyjaśnia punkta owego projektu. W dziesięciu guberniach Królestwa tylko żydzi, zamieszkujący w miastach lub osadach, będą mieli prawo posiadania majątku nieruchomego i zajmowania się rzemiosłem, przemysłem i handlem. Żydzi zamieszkujący po za miastem lub osadą, muszą się wynieść do miast lub osad i sprzedać swoje nieruchome posiadłości włościanom chrześcijańskiego wyznania. Wyjątki ustanowione zostaną tylko dla żydów, posiadających 600 i więcej morgów ziemi lub znaczne fabryki, dla spekulantów leśnych, akcjonarjuszów i spólników znacznych fabryk i zakładów przemysłowych. Fabryki żydowskie jednak muszą posiadać maszyny wymagające obsługi najmniej 16 ludzi. Ale uporządkowanie większego przemysłu, znajdującego się w rękach żydów, nie stanowiłoby jeszcze załatwienia kwestji i nie usunęłoby eksploatacji miejscowej ludności. Jak wiadomo, działalność żydowska na polu drobnego przemysłu przyczynia się daleko skuteczniej do wyzysku ludności; to też ma ona najwięcej zwolenników wśród żydów, a szkody jakie wyrządza, stwierdzone zostały mnóstwem faktów. To też projekt w tym względzie okazał się bardzo przezornym. Przedewszystkiem wzbrania on żydom dzierżawienia majątków ziemskich absolutnie (bez względu na ich obszar) i jakichkolwiek fabryk lub zakładów przemysłowych po za obrębem miast i wsi. Tylko na mocy pozwolenia rządu gubernjalnego i po wniesieniu 5000 rs. kaucji, żyd może wziąć w dzierżawę niewielki kawałek gruntu na lat dwa, pod warunkiem wzniesienia na nim jakiejś fabryki lub zakładu przemysłowego. Jeśli w tym czasie powyższego warunku nie dopełni, kaucja ulega konfiskacie na rzecz zakładów dobroczynnych. Wzbrania też projekt żydom dzierżawienia lub utrzymywania zajazdów, karczem, restauracyj i traktyjerni. Co do wędrownych handlarzy, to i tych projekt ogranicza wyraźnie. We wsi handlarz taki nie może przebywać dłużej nad trzy dni a na jarmarku — do ukończenia onego. Podczas robót polowych żydowi wolno przebywać we wsi przez cały czas ich trwania, ale bez rodziny; zabrania się natomiast żydom przybyłym na robotę zakładania wszelkich warstatów, w których zazwyczaj zajmują się wszystkiem, tylko nie rzemiosłem. Niepodobna pominąć jeszcze jednego ważnego punktu, czysto sanitarnego znaczenia. Mowa tu o wodach leczniczych. Miejscowości te mogą być otwarte dla żydów nie inaczej, jak za pozwoleniem gubernatorów i pod tym warunkiem, że żydzi przemieszkiwać tam będą niedłużej nad trzy miesiące, i że nie będą zajmowali się ani handlem, ani przemysłem. Taką jest treść projektu, który naturalnie nie przypadnie do smaku tym, co w Królestwie Polskiem zdołali już uwić sobie wygodne gniazdeczko, wyciskając soki z miejscowej ludności i gnębiąc ją ekonomicznie". „Nie wiemy, jak zapatrywać się będą na ten projekt sfery decydujące — kończy *Now. Wrem.* — ale jakikolwiek los spotka ów projekt, zasługuje on w każdym razie na uwagę, gdyż ukazuje jasno, że stosunki ludności Królestwa Polskiego z żydami potrzebują pewnych ograniczeń, krępujących samowolną gospodarkę ostatnich, która przejawia się w drobnych geszeftach, w zgubnych wpływach na moralność a nawet w podkopaniu warunków zdrowia narodowego".

## Monopol gorzelniany w Niemczech.

Zarząd i wydział „stowarzyszenia fabrykantów okowity w Niemczech" wydał do wszystkich właścicieli gorzelń w Niemczech odezwę, mającą na celu zjednoczenie wszystkich przedsiębiorców gorzelniczych w jedno wielkie stowarzyszenie akcyjne. Początek odezwy tej brzmi jak następuje:

„Wielkie zapasy okowity nagromadzone w składach handlowych, uwidoczniająca już się dzisiaj zmniejszona konkurencja i tania cena okowity każdego już dzisiaj napawają wielką obawą przed kampanją nowej ustawy spirytusowej, mającej z dniem 1. października zostać wprowadzoną w życie. Nowa ustawa zapowiada gorzelnikom niektóre korzyści, nikt jednak nie wie, o ile będzie dla nas korzystną i czy dobro z niej płynące nie zostanie pochłonięte przez obniżenie się cen. Już roku zeszłego rozważano, czyby nie było możliwem przeciw grożącemu nieszczęściu wystąpić z zjednoczeniem się w jedno stowarzyszenie — tymczasem nie dostawało wszystkim planom dotychczasowym pewnej, od ryzyków wolnej podstawy. Z tej przyczyny połączyliśmy się z pewnem konsorcjum niemieckiem pierwszorzędnych firm bankowych celem założenia akcyjnego stowarzyszenia ku spieniężaniu okowity z akcyjnym kapitałem przynajmniej 30 miljonów marek". Dalej wylicza odezwa korzyści, któreby z stowarzyszenia takiego wyniknąć mogły a które głównie polegają na tem, aby właścicielom gorzelń zapewnioną została dosyć wysoka cena za ich produkcję i „aby straty przy wywozie ponosili tylko ci, którzy przez znaczną produkcję nadmierny wywóz spowodowali".

Do odezwy dodany jest formularz, który aż do dnia 29. sierpnia r. b. ma być wypełniony i do biura stowarzyszenia niemieckich fabrykantów w Niemczech: Berlin *Invalidenstrasse* 42 nadesłany. Nie uwzględnia przy tem odezwa gorzelń fabrykujących drożdże lub okowitę jakościową, ale tylko palące kartofle.

Z odezwy i dodanego do niej formularza wynika, że wszystkie gorzelnie mają się na trzy lata począwszy od 1. października 1887 roku obowiązać do sprzedawania wszelkiej przez siebie wypalanej okowity towarzystwu akcyjnemu.

Złamanie kontraktu zagrożone jest wysoką karą konwencjonalną. Na wypadek sporów przy zawarciu kontraktów wyniknąć mogących utworzony ma być osobny sąd polubowny.

Stowarzyszenie przejmuje na siebie zapłacenie podatku konsumcyjnego za zakupioną przez siebie okowitę i płaci za 100 litrów stoprocentowych: a) 70 marek za okowitę, którą gorzelnie według ustawy z dnia 24. lipca 1887 mają opodatkować w wysokości 0,50 marek za litr; b) 50 marek za dalsze dwie piąte ilości pod *a* wymienionej, c) za okowitę ilość tę przenoszącą cenę albo w kraju albo po za krajem za okowitę zyskaną.

Tyle szczegółów podajemy na dziś z planu, który prawdopodobnie przez większość gorzelników przyjęty zostanie, a w każdym razie wielką wywrze presję na ceny okowity. Dla tego, że ceny te będą bądź co bądź dosyć wygórowane, a nadto plan podobny obiecuje wielkie dla gorzelników korzyści, wszystkie pisma wolnomyślne już dzisiaj głośno uskarżają się na to, że przez plan ten zaprowadzony ma być monopol gorzelników.

W końcu dodajemy, że w skład komitetu zajmującego się założeniem pomienionego stowarzyszenia akcyjnego wchodzi bank niemiecki, bank dyskontowy, kompanja Delbrück-Leo, bank drezdeński, kompanja Hardta w Berlinie i H. F. Lehmanna w Halli. Inne firmy jeszcze do współudziału w spółce mają zostać zaproszone.

Onegdaj odbyło się w Poznaniu na sali p. Lamberta zebranie gorzelników poznańskich, w którem uczestniczyło około 200 właścicieli gorzelń.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Marszałek krajowy hr. Tarnowski, wyjechał wczoraj wieczór na kilka dni do Dzikowa, a ztamtąd uda się następnie na kilkutygodniową kurację do Karlsbadu.

† **Zygmunt Węclewski**, znakomity lingwista i profesor wszechnicy tutejszej, zmarł nagle wczorajszej nocy we Lwowie.

Zygmunt Węclewski urodził się w roku 1824 dnia 1. maja w Międzyrzeczu w Poznańskiem. Po ukończeniu liceum w Poznaniu udał się na uniwersytet w Wrocławiu a następnie do Halli, gdzie napisawszy rozprawę *De Sophoclis Oedipo rege commentatio* osiągnął stopień doktora filozofji (1853). Mianowany profesorem filologji przy gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, przeniósł się w roku 1863 do szkoły głównej warszawskiej, gdzie objął katedrę literatury łacińskiej i greckiej. Na stanowisku tem wytrwał aż do chwili reorganizacji tego zakładu w r. 1869. W roku 1873 objął katedrę filologji klasycznej na uniwersytecie lwowskim, od roku 1874 był członkiem czynnym ck. akademji umiejętności w Krakowie, a przez czas niejaki też członkiem rady szkolnej we Lwowie. Wybrany w roku 1876 dziekanem, zaś w roku 1877 prodziekanem fakultetu filozoficznego, piastował w roku 1877/8 godność rektora, w latach 1878/9 godność prorektora lwowskiej wszechnicy.

Węclewski jako badacz języków był między polskimi uczonymi siłą pierwszorzędną. Działalność jego na polu naukowem obejmuje następujące prace: „De rebus Epidaurorum" (Poznań 1854), „Słownik łacińsko-polski" (Poznań 1851), „Słownik grecko-polsko-łaciński" (Warszawa 1869), „Aeschyli Agamemnon" (Warszawa 1856), „De studio in graeco leg. a Polonis consumpto" (Poznań 1857), „O niewiastach w starożytnej Grecji" (Warszawa 1865), „Historja literatury greckiej" (Warszawa 1867), „Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach poezyj Klemensa Janickiego" (Warszawa 1869), przekład wszystkich tragedyj Eschylosa (Poznań 1870), oraz przekłady tragedji Eurypidesa: „Hekabe," Sofoklesa: „Ajas" (Bibljoteka warszawska 1863, 1866), „Dziewice Trachińskie" (Poznań 1875); Arystofanesa komedję Eirene (Poznań 1864).

W Bibljotece warszawskiej (za r. 1859) zamieścił „Historję tragedyj greckich," a w dodatku literackim do *Czasu* znajdujemy liczne jego rozprawy „o Babryosie i bajce greckiej", o trylogji Eschylosa „Prometeus," o „Trachinkach" Sofoklesa i Seneki „Hercules Oeta." W Pamiętniku Akademji krakowskiej (1877) napisał rozprawę „O poezjach Andrzeja Krzyckiego." Ostatnią drukowaną pracą Węclewskiego była „Kronika książąt polskich" (Lwów 1877).

Przyczyną śmierci zasłużonego filologa był atak apoplektyczny.

Odbieramy następujące pismo byłych słuchaczów zmarłego:

„Z powodu śmierci śp. profesora Węclewskiego, zapraszamy wszystkich pp. kolegów, którzy chcą wziąć udział w pogrzebie, na poufne zebranie dnia 20. sierpnia w sobotę o godz. 5. po południu w hotelu George'a l. 27. *Rzepiński. Żmudziński.*"

**Kalendarz.** Sobota (20.): Szczepana króla węg. — Sobiesława. Wschód słońca o godz. 5. min. 7, zachód o godz. 6. min. 56.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Prądnik biały w powiecie krakowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Objad galowy,** dany przez p. namiestnika z powodu rocznicy urodzin cesarskich, zgromadził u stołu wszystkich przebywających w stolicy kraju dygnitarzy cywilnych, wojskowych i duchownych, wyższych urzędników i t. d., ogółem przeszło 60 osób. W czasie uczty namiestnik wniósł toast na cześć monarchy a w tej chwili kapela wojskowa, przygrywająca przed pałacem namiestnikowskim, zaintonowała hymn ludowy, któremu zawtórzyły salwy armatnie z góry Wronowskiej.

**Nowy chodnik** szeroki i bardzo wygodny, ułożono na ulicy Majerowskiej a to po stronie gmachu kolei państwowych. Należałoby równocześnie rozszerzyć i chodnik po drugiej stronie ulicy a to w obec nader licznej frekwencji publiczności spieszącej do ogrodu miejskiego. O ile nam wiadomo, urząd budowniczy zamierzał zeszłego roku wspomnianą ulicę obsadzić młodemi drzewkami, któreby tworzyły aleję prowadzącą wprost do ogrodu miejskiego. Jest to myśl bardzo szczęśliwa i należy się spodziewać, że projekt ten zostanie wykonany.

W ostatnich dniach rozpoczęto naprawę bruków w rozmaitych ulicach śródmieścia. Jeżeli już mowa o porządkach miejskich, to zwracamy uwagę urzędu budowniczego na burzenie szatra przy ulicy Akademickiej, które odbywa się jakby od niechcenia, z niebywałą powolnością. Szatro to rozpoczęto burzyć w czerwcu a dziś jesteśmy już w drugiej połowie sierpnia a o ostatecznem uporządkowaniu ulicy Akademickiej nawet marzyć nie można. Zresztą urząd budowniczy powinien mieć jaki taki wzgląd na okolicznych mieszkańców, którzy skazani są na połykanie przez 2 miesiące kurzu i prochu.

Spodziewamy się, że p. wiceprezydent miasta, dr. Gryziecki, zechce wglądnąć w tę sprawę i zarządzić co należy.

**Piekielne hałasy i krzyki,** które się rozlegają co nocy na ulicy Brygidzkiej, gdzie w dwóch szynkach otwartych przez całą noc przygrywają „wyborowe" muzyki, przyprowadzają biednych mieszkańców do rozpaczy. Wszystko to dzieje się pod okiem policji, gdyż na ulicy Brygidzkiej mieści się właśnie biuro inspekcyjne. Przynajmniej pod czujnem okiem władzy bezpieczeństwa powinien panować porządek.

**Z armji.** Wczorajszy *Armee-Blatt* publikuje z okazji urodzin cesarskich awans ukończonych uczni szkół kadeckich. Podporucznikami mianowani zostali: Z. Januszewski, Wilhelm Bańkowski, Stanisław Puchalski, August Kisielowski, Maksymiljan Ottawa, Eugeniusz Grandowski, Samuel Rozwadowski, Alojzy Kwiatkowski, Władysław Bielski. Zastępcami oficerów mianowani: Józef Lasek, Walenty Nowak i Karol Szweiger.

**Z poczty.** Z dniem dzisiejszym, t. j. 20. b. m. wchodzi w życie na placu wystawy w Krakowie, urząd pocztowy i telegraficzny. Urząd ten przyjmować będzie wszelkie przesyłki listowe, telegramy, przekazy do kwoty 300 złr., listy pieniężne bez ograniczenia wartości i frachty do wagi $12^1/_2$ klg., oraz doręczać będzie wszelkie przesyłki i telegramy adresowane na plac wystawy.

Wypłatę przekazów doręczonych stronom na plac wystawy, uskuteczni kasa pocztowa w urzędzie głównym (na Stradomiu), dokąd także zgłaszać się należy po odbiór tych frachtów, na które doręczy urzad na placu wystawy awizo, co jednak zachodzić będzie tylko przy cięższych frachtach.

**Poprawcze egzamina dojrzałości** w szkołach średnich rozpoczną się:

*A)* We Lwowie: 1. w gimnazjum akademickiem dnia 12. września br.; 2. w gimnazjum II. 12. września; 3. w gimnazjum Franciszka Józefa 15. września; 4. w gimnazjum IV. 19. września; 5. w szkole realnej 15. września.

*B)* W Krakowie: 6. w gimnazjum św. Anny 16. września; 7. w gimnazjum św. Jacka 17 września; 8. w gimnazjum III. 19. września; 9. w szkole realnej 21. września br.

W tych terminach odbędą się w gimnazjach: akademickiem, II. i IV. we Lwowie, tudzież w gimnazjum III. w Krakowie i szkołach realnych we Lwowie i Krakowie także egzamina zupełne (piśmienne i ustne, lub tylko ustne) w myśl rozporządz. minist. z 16. września 1880 l. 11715 i z 28. kwietnia 1885 l. 7553, 2. a.

Abiturjenci wymienionych powyżej zakładów mogą przystąpić do egzaminu poprawczego tylko w tym zakładzie, w którym składali pierwszy egzamin przy końcu roku szkolnego. Abiturjenci innych zakładów mają się zgłosić do jednej z wyżej wymienionych szkół średnich tej samej kategorji, jak zakład, w którym zdawali pierwszy egzamin.

Abiturjenci, mający składać egzamin poprawczy albo cały egzamin ustny, winni zgłosić się dwa dni a składający cały egzamin piśmiennie i ustnie, ośm dni przed rozpoczęciem egzaminów ustnych u dyrekcji zakładu.

**Podwyższenie liczby kleryków** w krakow. seminarjum. Już przed rokiem ministerstwo wyznań i oświecenia uznało słuszność przedstawienia biskupa krakowskiego w sprawie podwyższenia liczby kleryków seminarjum dyecezjalnego. Wymagał tego niezbędnie uczuwać się dający brak potrzebnej liczby kapłanów. Podwyższenie zeszłoroczne tylko częściowo uczyniło zadość potrzebie, więc i w tym roku wpłynęło do ministerstwa wyznań i oświecenia przedstawienie, wykazujące potrzebę dalszego rozszerzenia seminarjum. Ministerstwo zgodziło się, aby liczba kleryków seminarjum krakowskiego w r. 1887/8 podwyższoną została na 60. Jest to zarządzenie prowizoryczne, bo skoro uchylony zostanie brak sił duchownych w dyecezji, dawna normalna liczba kleryków już odpowiadać będzie potrzebie. Potrzebne na podwyższenie liczby kleryków środki pieniężne, zostały już zabezpieczone z funduszu religijnego.

**Po moskiewsku.** Panna Jadwiga Weber, córka znanego izraelity-patrjoty z Krakowa, utrzymująca się obecnie z ciężko zapracowanego grosza, bawiła zeszłego roku z powodu nadwątlonego zdrowia na świeżem powietrzu w Żwańcu.

Gospodyni, u której mieszkała, okradła ją a chociaż dowody winy znalazły się łatwo, miejscowy nadziratel Krizanowskij, Polak zmoskwicony, tak się umiał zająć tą sprawą, że gospodyni za „małą łapówkę" została uwolniona od wszelkich podejrzeń. Pna Weber dowiedziawszy się, że sprawa ta nie została nawet oddaną do sądu a ponieważ kradzież dla biednej kobiety była nie małą klęską, udała się w tym roku do Żwańca i interpelowała Krizanowskiego o stan swej sprawy. Krizanowskij, mimo, że ją znał od dawna, udał, że jej nie poznaje i zażądał dokumentów. Na nieszczęście paszport austrjacki p. Weber zostawiła w Chocimiu, została więc aresztowana i jako „niebezpieczny spiskowiec" odesłana do Kamieńca, gdzie ją też uwięziono. Następnie została odstawioną do granicy austrjackiej, eskortował ją sam Krizanowskij, poczem pożegnał temi słowy: „Będziesz pani miała naukę! Nie trzeba mię było napastować ową kradzieżą, kiedy ja nie chciałem jej dochodzić!"

Wydalenie nastąpiło tak szybko, że nawet nikt ze znajomych nie mógł się o tem dowiedzieć. Pna Weber przybyła do Czerniowiec i była w redakcji *Gaz. Polsk.*, gdzie jej poradzono, ażeby udała się ze skargą do konsula rosyjskiego i władz austrjackich.

**Jakiś młody oszust** dotychczas niewyśledzony, krąży już od dłuższego czasu po kamienicach i wyłudza od sług w nieobecności służbodawców suknie i obuwie, pod pozorem, że go „pan" przysłał po te rzeczy.

**Znaczną kradzież** popełniono onegdaj w mieszkaniu inżyniera Bauera, przy ul. Zamojskiego. Z zamkniętej komody skradziono gotówkę 180 złr. i 11 kuponów od obligacyj rosyjskich Orjent. Podejrzenie pada na służącę.

**Nagłą śmiercią** zmarł wczoraj rano na ulicy Żółkiewskiej zarobnik Franciszek Fecica także Świętocki zwany, liczący lat 26, żonaty, bezdzietny, skutkiem krwiotoku. Po opatrzeniu zwłok przez lekarza, odwieziono je do kostnicy głównego szpitala.

**Z kradzieży pochodzące** następujące przedmioty, znajdują się w depozycie sądu powiatowego w Żółkwi i mogą być przez poszkodowanych odebrane: złota obrączka ślubna, znaczona M. Ł. 30/9 1851; sygnet złoty, znaczony B. P.; dwa dukaty i cwancygier z wizerunkiem Matki Boskiej; dukat do około obcięty; branzoletka złota; łyżka i łyżeczka pakfongowa znaczone K. G., a druga znaczona B. V.; małe złote kólczyki i sakiewka z kwotą 5 złr. 54 ct., a druga z kwotą 5 złr. 6 ct.

**Zapiski policyjne.** Skradziono srebrny zegarek, remontoir kryty, z takimże łańcuszkiem i z medaljonikiem, wartości 20 złr.; pięć sznurków korali, wartości 20 złr. — Zakwestjonowano surdut ciemnopopielaty ze znaczkiem firmy krawca Platowskiego i parę butów z rosyjskiego juchtu.

**Do rady powiatowej** sokalskiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy większych posiadłości, wybrany został hr. Juljusz Tarnowski z Byszowa.

**Celem obserwowania** wczorajszego zaćmienia słońca przybyli do Warszawy a następnie udali się zaraz do Wilna, astronomowie i matematycy belgijscy, pp. Vachet i Millon, tudzież profesor wyższej szkoły wiedeńskiej, p. Albert Nachtigall.

Bardzo wiele warszawskich fotografów wyjechało do Wilna, Mławy i Włocławka, dla dokonania zdjęć ze słonecznej tarczy oraz okolicy podczas rozmaitych faz zaćmienia. Niektórzy odnosili się po specjalne wskazówki do astronomicznych obserwatorjów w Paryżu i Petersburgu.

**Śmierć konsula Zdeňki Janiczek,** kierownika austro-węgiers. konsulatu w Rio de Janeiro, o której donieśliśmy w swoim czasie, miała nastąpić wedle relacji posła austr. w Brazylji br. Seillera wśród następujących okoliczności. Janiczek wyjechał w interesach swego urzędu dnia 1. czerwca do południowej Brazylji. Dnia 9. wsiadł na parowiec Rio-Apa, który miał przybić do portu w Rio Grande Sul. Okręt ten zaginął i mimo skrzętnych poszukiwań nie było żadnej o nim wieści; statek Rio Jaguardo wysłany w celach poszukiwań rozbił się i tylko część załogi została uratowaną. Aż do dnia 30. lipca nie wiedziano nic o losach Rio-Apa, w tym dopiero dniu skonstatowano, że parowiec ten rozbił się stanowczo i że Janiczek znajduje się pomiędzy ofiarami.

**Cholera.** W północnych Indjach cholera sprawia gwałtowne spustoszenie. Powodem są ciągłe deszcze po długiej posusze.

**Pożar.** W Pittsburgu (Pensylwanja) spalił się pałac wolnomularzy, zakłady dziennika *Dispatch* i inne budynki; szkoda przenosi miljon dolarów.

**Balon Horla** spadł o 11. godz. w nocy w lesie koło St. Huberta w Belgji. Żeglarze dosięgli wysokości 20.000 stóp, oddychając z pomocą rezerwoarów napełnionych tlenem; Mallet mdlał dwa razy. Wszelkie zamierzone doświadczenia wykonano i przywieziono w szklannych kulach atmosferę z wysokości wspomnianej.

**Korespondencja Redakcji.** Pan Wład. Laskowski, sekretarz rady pow. Złoczów. Sprostowania pańskiego nie zamieścimy, ponieważ w *Dzienniku* nie było wcale korespondencji, na którą się Pan powołuje. Była tylko odpowiedź korespondentom, podająca właśnie w powątpiewanie prawdziwość ich zarzutów, których nie chcieliśmy zamieszczać, radząc, ażeby ewentualne zażalenia wnieśli do odnośnej władzy. Paragraf więc ustawy, na który się pan powołuje, nie ma tu wcale zastosowania. Załączoną kwotę odsyłamy przekazem.

**Wczorajsze zaćmienie słońca** przeminęło niespostrzeżenie wśród długotrwałego ulewnego deszczu.

**Kradzieże.** Franciszkowi Kraftowi, służącemu, skradziono onegdaj w nocy z otwartej stajni w hotelu Europejskim srebrny zegarek z łańcuszkiem i medaljonikiem. — Z piwnicy Dawida Schwarzwalda przy ul. Żółkiewskiej l. 23 skradziono wczoraj kilkanaście butelek „Malagi". Złodziej dostał się do piwnicy zapomocą wyważenia drzwi z zawiasów. Policja aresztowała sprawcę w osobie Antoniego Gocha, byłego dozorcy tejże kamienicy. — Berl Laufer, kupiec przy ul. Serbskiej l. 17, zakupił w Tarnopolu rozmaite ubrania, które po spakowaniu odesłał koleją do Lwowa. Po odebraniu przesyłki z magazynu kolejowego okazał się brak rozmaitych przedmiotów, które zostały w drodze skradzione. Zachodzi podejrzenie, że rzeczy te zostały skradzione podczas transportowania tychże w drodze z dworca kolejowego.

## Hadżi Loja.

Było to w roku 1875.

W Serajewie rezydował jeszcze wali sułtański, Mazhar pasza, gdy w urzędowej tureckiej gazecie *Bosna* ukazała się obszerna korespondencja z Travnika, donosząca o gwałtach i rozbojach, dokonywanych na gościńcu, prowadzącym do tej miejscowości z Vitezia przez bandę opryszków.

Dowódcą tych „rycerzy mgły" był Hadżi Loja.

Pobożni ojcowie franciszkanskiego konwentu z Guzjagory udali się do walego z pokorną submisją, by kraj uwolnił od tej plagi, zakłócającej spokój mieszkańców. Powolny ich prośbom pasza rozesłał patrole na wszystkie strony, lecz zbójcy uszli bez śladu. W kawiarniach Serajewa rozpowiadano sobie na ucho, że Hadżi Loja, uszedłszy pogoni, spokojnie siedzi pod bokiem paszy we własnym domku na jednem z przedmieść stolicy...

Był to pierwszy debiut Hadżi Loji.

Nadszedł czas okupacji Bosnji. Na pierwszą wiadomość o zamierzonem wkroczeniu wojsk austrjackich, butna mahometańska ludność poczęła się burzyć. Bitni begowie niejednokrotnie podnosili broń przeciw padyszachowi i dopiero żelazna ręka Omera paszy zdołała ich ująć w karby.

Wiadomość o najeździe „Szwabów" poruszyła wszystkich do głębi. Nocną porą w meczecie Begowa gromadzili się przyszli kierownicy powstania na narady celem odparcia „niewiernych". Zrazu liczono na pomoc Porty i na wspólną akcję z miejscowym garnizonem. Nadzieja ta rychło zawiodła spiskowych, załoga padyszacha opuściła Serajewo, głucha na prośby bośniackich notablów, którzy postanowili się bronić na własną rękę.

Byli między nimi: Izmael Hakki beg, Hadżi Jamakowicz, Achmed aga, Nurredin effendi i inni dowódcy partyzantów, głośni dziś w pieśniach bośniackich.

Hadżi-Loji między nimi nie było.

Ten pojawił się w Serajewie dopiero po wyjściu załogi tureckiej na czele bandy złożonej z ludzi, nie mających wiele do stracenia. Publicznie głosił na ulicach i placach świętą wojnę przeciw giaurom. Wymowny i znający doskonale stosunki zapanował rychło nad umysłami niższych warstw miejskich.

Domagał się rzezi wszystkich chrześcjan, którzy wahają się ruszyć na wyprawę.

Sfanatyzowane tłumy uzbrojone przeciągały po ulicach Serajewa. Cudzoziemcy kryli się po domach, drżąc każdej chwili przed widmem strasznej śmierci.

Zapanowała powszechna panika. Konsulowie udali się do rządu rewolucyjnego, rezydującego wówczas w paszowskim konaku, z przedstawieniem wydalenia niebezpiecznego trybuna ludu.

I w rzeczy samej powierzono mu dowództwo niesfornych baszybożuków z poleceniem udania się na Trawnik do Jajec. Dzika horda usłuchała rozkazu, lecz wódz jej w trzy dni później zdawszy komu innemu władzę, powrócił do Serajewa.

Zastał sytuację groźniejszą niż przed wyjazdem. Dowiedziano się już w mieście o manifeście okupacyjnym, który pokryjomu wręczył rząd austrjacki swemu konsulowi Wassitczowi celem rozrzucenia po kraju. W mieście zapanowało ogromne wzburzenie, Hadżi-Loja groził znów rzezią, w obawie której rząd rewolucyjny polecił konsulowi i poddanym austrjackim opuszczenie miasta i kraju w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Kilkudziesięciu wychodźców z Wassitczem na czele gotowało się co rychlej do wyjazdu w obawie napadu ze strony rozjątrzonych tłumów. Wówczas to zgłosił się do konsula Hadżi-Loja, poręczając bezpieczeństwo w drodze w zamian za 200 dukatów i konia.

I dotrzymał danego słowa, bo gdy na moście pod Ilidże napadła gromadę wygnańców zfanatyzowana banda, Hadżi Loja zdołał swą powagą zniewolić napastników do ustąpienia. Poddani austrjaccy dostali się szczęśliwie do granicy Dalmacji, lecz Hadżi Loja skutkiem swej wizyty w konsulacie postradał dawną popularność.

Poczęto go uważać za zwykłego hajduka a rząd rewolucyjny wysłał go co rychlej do obozu pod Vranduk.

Tymczasem powstańcy, parci przeważnemi siłami jenerałów Filipowicza i Württemberga, ponosili klęskę po klęsce. Po przegranej pod Bellovaczem przybył Hadżi Loja do Serajewa, by korzystając z anarchji uchwycić władzę w swe ręce.

Przeszkodził temu prosty wypadek. W chwili, gdy otoczony swymi poplecznikami opuszczał z groźbą na ustach oporne jego zamiarom zgromadzenie w konaku, ugodzony w nogę postrzałem z własnej broni, która przypadkowo wypaliła, padł na schodach, brocząc w krwi własnej.

Karjera polityczna była dlań skończoną.

Ciężko ranny schronił się w góralskiej chacie pod Rogaticą i kilka tygodni wił się w strasznych boleściach bez żadnej pomocy. Ta zwłoka ocaliła mu życie. Po terrorystycznych rządach sądu wojennego, który nie uwzględnił nawet prośby bohaterskiego Jamaikowica, by stracono go przez rozstrzelanie, nie zaś haniebną śmiercią na szubienicy — powiał w Serajewie wiatr łagodniejszy. Schwytany Hadżi-Loja, odniesiony został do szpitala w willi Cengicz, gdzie musiano mu odjąć nogę. Nagle pewnej nocy rozeszła się wieść o jego ucieczce. Dozorca nieoględnie powiedział mu, że po wyleczeniu zostanie nieochybnie powieszony. Obawa przed straszną dla Mahometan karą, była powodem, iż Hadżi Loja, wziąwszy zdrową nogę za pas, uszedł. Zualeziono go niebawiem na wpółżywego w krzakach nadrzecznych.

Wyleczony i stawiony przed sąd skazany został na pięć lat twierdzy, które odsiedział w Teresienstadzie. Obchodzono się z nim łagodnie, nauczył się nawet w czasie uwięzienia krawiectwa. Rodzina jego otrzymywała przez ten czas wsparcie od rządu.

Gdy otwarły się dlań bramy twierdzy, oświadczono Hadżi Loji, że nie ma prawa powrotu do swej ojczyzny. Postanowił udać się więc do Mekki, gdzie mu rząd austrjacki zapewnił skromne utrzymanie.

Łaski tej nie nadużył Hadżi Loja — umarł niedawno temu z nostalgji za *Bosną ponosną*.

Nie był to bohater, ani mąż stanu, lecz w każdym razie osobistość wybitniejsza w dziejach aneksji Bośnji. Grób jego w cieniu świętej *Kauby* będzie niezawodnie pamiątką dla mahometańskich pielgrzymów z jego ojczyzny.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

(R.) **Teatr krakowski.** Z Krakowa piszą nam 17. bm.: „Jeszcze nie przebrzmiały tony operetki, gdy już nasz personal teatralny znalazł się w komplecie, ażeby po letnim wypoczynku zabrać się znowu do pracy. Sezon rozpoczął się pod dobrą wróżbą, bo występami p. Bolesława Ładnowskiego, który po raz pierwszy ukazał się oczom licznie zebranej publiczności jako Otello. Powitano artystę z serdecznem ciepłem, a znakomita jego gra wywołała prawdziwy entuzjazm, który przejawiał się w licznych, długotrwających oklaskach. Szczególnie akt piąty był ostatnim wyrazem artystycznej gry. Otoczenie całe starało się z prawdziwym pietyzmem podołać swemu zadaniu, przedewszystkiem zaś na wszelkie uznanie zasługuje p. Werner, który z zrozumieniem oddał rolę Jagona. Z mniejszych ról najlepiej wywiązał się p. Śliwicki. P. Ładnowski gościć będzie czas dłuższy na krakowskiej scenie; wystąpi on w „Hamlecie," „Romeo i Julja," „Lear" i „Aktorowie dworu."

**„Smigusa"** pisma humorystycznego (nr. 16) został skonfiskowany i wyszedł już w drugim nakładzie.

## Z Izby sądowej.

**Nowy Jiczyn** 16. sierpnia.

(*Opryszek Szimak przed Sądem*).

(Ciąg dalszy).

Po dwudniowej przerwie rozpoczęto dziś dalszą rozprawę przesłuchaniem świadków co do morderstwa, popełnionego przez Szimaka na parobku Józefie Karnowskym, którego znaleziono z przestrzeloną głową w lesie w pobliżu Morawskiego Ostrowa. Właściciel gospody w tej miejscowości, Hochstimm, u którego zamordowany dłuższy czas służył i reszta świadków nie mogą odpowiedzieć kategorycznie, ażali poznają w oskarzonym owego człowieka, widzianego przez nich razem z Karnowskym wkrótce przedtem, zanim usłyszano strzał w lesie.

Z kolei przystąpiono do faktu potrójnego morderstwa, dokonanego przez Szimaka na małżonkach Jir i Teresie Magera i na Ferd. Baronie. Rozrzewniające wrażenie sprawiły zeznania 15-letniego syna małż. Magerów, który ze szlochem opowiadał, jak owego fatalnego dnia ojciec miał dwadzieścia kilka złr. i gdy oboje rodzice rozstali się z nim, aby powrócić do domu w Polance, już ich nie widział później żywych. Po drodze zostali przez rozbójnika Szimaka napadnięci, zastrzeleni i obrabowani. Gdy płaczącego chłopaka wyprowadzono z sali, przewodniczący demonstrował sędziom przysięgłym trepanowane

czaszki zabitych ofiar. Wszystkie mają małe otwory od kul, zgadzających się najzupełniej z kalibrem rewolweru, znalezionego przy Szimaku. Na zakończenie przedpołudniowego posiedzenia przywołano dozorcę więzień Lisewha i rozpytywano go o rozmaite szczegóły pobytu podsądnego w więzieniu. Uwagi godnym że wszystkich jest jedynie ten, że Szimak narzeka na kajdany, w których go trzymają ustawicznie i odwołuje się na Hugo Schenka, któremu — o ile wie — nie zakładano kajdan.

Podczas rozprawy popołudniowej zgłosiła się niespodzianie i dobrowolnie gospodyni proboszcza Bitty z Ostrowa i pod przysięgą zeznała, że w przytomnym oskarżonym poznaje najzupełniej owego rabusia, który, napadłszy w maju rb. ks. proboszcza, strzelał kilkakrotnie do niego.

W dalszym ciągu przystąpiono do skrytobójstwa, którego ofiarą padł grajcarnik Franciszek Walzl w Odrau. W dniu 15. maja br. — powiada świadek Magdalena Hilschler, szwagrowa zabitego, która patrzyła na całą straszną scenę — przyszedł do sklepiku „ten okropny człowiek", zażądał mleka za 3 ct. i zapłacił banknotem dziesięcioguldenowym. Banknot schował Walzl do starej książeczki w ladzie i wydał nieznajomemu resztę. Wtedy tenże przyskoczył do niego i strzelił mu za ucho, poczem wyrwawszy z szuflady ową książeczkę (było w niej około 300 złr.), uciekł do pobliskiego lasu. Walzl padł na miejscu trupem a Hilschlerowa, przestraszona w najwyższym stopniu, uciekła w głąb domu. Zapytana, czy poznaje w oskarżonym owego nieznajomego zabójcę, nie chce zrazu pod wpływem trwogi patrzyć nań, lecz wreszcie daje się przekonać, zwraca się ku niemu i po chwili twierdzi stanowczo, że przytomny Szimak jest właśnie tym mordercą jej szwagra. Poznała również złodziej pugilares Szimaka, z którego dobył banknot 10-reńskowy. Przesłuchana następnie siostra zamordowanego, Karolina Walzl, zeznaje dosłownie tak samo, jak Hilschlerowa i poznaje również w Szimaku owego napastnika.

**Nowy Jiczyn** 17. sierpnia.

Większą część dzisiejszej rozprawy zajęła dyskusja nad napadem, urządzonym przez Szimaka na zarządcę więzień w Mürau, p. Edw. Axmanna. Wraz z żoną swoją 5-letnią córeczką i przyjaciółką żony a małżonką dyrektora tegoż zakładu karnego, p. Julją Bernhauer, jechał on powozem z Müglitz do Mürau. W drodze zostali przez jakiegoś bandytę zaatakowani, którego jednak kilku strzałami z rewolweru zmuszono do ucieczki. Woźnica Riffler poznaje w Szimaku owego napastnika, jak również — to samo pan Axmann, który znał go jeszcze z czasów pobytu tegoż w więzieniu w Mürau.

Najbardziej sensacyjnym ustępem dzisiejszego dnia był fakt morderstwa, popełnionego na piekarczyku Antonim Kasiłek. Chlebodawca zabitego, piekarz Rippel, rozpoznaje go zaraz mu ubranie, jako należące do zamordowanego Kasiłeka, a przewodniczący trybunału konstatuje, że ubranie to miał na sobie Szimak w chwili, gdy został aresztowany.

Jak to już poprzednio zanotowaliśmy, oskarżony na wszelkie pytania ze strony trybunału milczy uporczywie.

## Ruch Stowarzyszeń.

**Sprawozdanie wydz. centr. tow. wzaj. pom. Officjalistów prywatnych** za II kwartał rb. Towarzystwo liczyło z dniem 30. czerwca rb. członków rzeczywistych 2144 z 3517 udziałami czyli z roczną wkładką 34068 złr., członków wspierających 85, honorowych 10. Majątek tylko w dziale stałych zapomóg wynosił z 1. lipca rb. oprócz należytości czynnych gotówką 30.674 złr. — w efektach 330.400 złr., w realności w wartości 32.000 złr. — W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką [illegible] złr. 7 cnt., z odsetek majowych i czerwcowych 6549 złr. 84 cnt., za wylosowane efekta 25.700 złr., wpłynęło tedy gotówką razem 38.049 złr. 91 cnt.

Wydano zaś kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) jakoteż na potrzeby administracyjne 21.450 złr. — na wypłatę długu ciążącego na kamienicy 2200 złr. — zwrócono powiatom 20 złr. — wydano tedy gotówką razem 23.670 złr. — i wylosowane efekta imiennej wartości 25.700 złr.

W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu, przyznał wydział centralny 3 członkom nieudolnym do pracy, stałej zapomogi w rocznej kwocie 270 złr., 9 wdowom stałej zapomogi rocznie 576 złr., dzieciom czasowej zapomogi rocznie 128 złr., tytułem jednorazowego datku 3 wdowom po członkach 35 złr., tudzież w 6 wypadkach śmierci ryczałt pogrzebowy po 50 złr., razem 300 złr.

Przy tej sposobności wzywa się członków zalegających z wkładkami, ażeby takowe pod rygorem § 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost wydziałowi centralnemu plac Chorążczyzna nr. 4 nadesłali.

Nakoniec podaje wydział centralny do wiadomości, że zmiany uchwalone w statucie przez radę nadzorczą na dniu 20. czerwca rb. uzyskały zatwierdzenie władz.

## Sprawozdanie z konferencji naucz. okręgu lwowsko-zamiejskiego.

(*Nel*). W dniu dzisiejszym (19. sierpnia) uroczystem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja i w cerkwi wołoskiej została otwartą trzydniowa konferencja nauczycieli okręgu lw.-zam. W sali gimnastycznej szkoły realnej zebrało się o godzinie 9. rano około 200 uczestników.

Konferencję zagaił inspektor okręgowy p. Józef Kerekjarto sprawozdaniem z dwuletniej działalności Rady okr. zam., z którego to sprawozdania podajemy następujące szczegóły:

Liczba szkół w okręgu wzrosła w tym czasie ze 159 do 174 a to przez zorganizowanie nowych szkół.

W 16 miejscowościach wyjednała Rada szk. okręgowa podwyższenie płac nauczycielskich.

W Pobereźcach, powiat lwowski, zmieniono szkołę na dwu a w Chodorowie na trzyklasową. Przekształcenie pięciu szkół i organizacja 6 szkół nowych jest w toku. W tym również czasie stanęło 12 nowych budynków szkolnych a 3 zostały rozszerzone i zrestaurowane. Przy organizacji nowych szkół starano się o dodanie szkole morgowego ogrodu.

Za przybory naukowe dla szkół w okręgu, zapłaciła Rada kw. 600 złr.

Dla 12 kółek pedagogicznych w okręgu prenumerowała rada szkolna okr. po 1 egzemplarzu *Światełka* i na każde 2 sąsiadujące szkoły po 1 egz. czasopisma *Szkoła*.

Dzieciom ubogich rodziców udzielano książek bezpłatnie.

Frekwencja szkół była zupełnie uregulowaną, zaś co do stanu nauki przedstawia się nam w ten sposób:

Liczba szkół gdzie nauka szkolna zupełnie odpowiadała wymogom planu wzrosła w roku bież. do 120 — z dostatecznym wynikiem 35, z miernym 7 a niedostatecznym 12.

Najbardziej do ujednostajnienia metody i rozszerzenia wiedzy przyczyniły się kółka konferencyjne, z których w liczbie 12, dwa tylko były bezczynne.

Liczba spraw załatwionych wynosi 8.420 numerów i świadczy o olbrzymiej czynności Rady szk. okr.

W skutek tego nawału pracy tylko połowę szkół w okręgu zwidził inspektor dwukrotnie, jednakże i temu brakowi starano się zaradzić przez otwarcie drugiej posady inspektora w okręgu, która już z rokiem następnym obsadzoną zostanie.

W ten sposób zdawszy przebieg z 2-letniej czynności, zawezwał uczestników do trzykrotnego okrzyku na cześć monarchy, a kończąc, zachęcił do szczerej i gorliwej pracy w czasie obrad konferencji.

Następnie zarządził wybór dwóch sekretarzy konferencji pp.: Janickiego i Wowkowa a na zastępcę przewodniczącego powołał p. Dychdalewicza, dyrektora z Winnik.

Poczem podzielił całe zgromadzenie na 8 sekcyj, celem opracowania 8 postawionych tematów i zarządził wybór wydziału konferencyjnego, mającego zająć się ułożeniem tematu na rok przyszły, do którego weszło 12 przewodniczących kółek konferencyjnych.

Z porządku dziennego nastąpił temat opracowany przez p. Dychdalewicza o karach szkolnych w ogóle a cielesnych w szczególe: Prelegent uznaje karę cielesną za konieczny środek (!) w rzędzie dyscypliny szkolnej, polecając jednakowoż ograniczyć go do wypadków jak najrzadszych nadmieniając równocześnie, że miarą dobrej szkoły i dobrego nauczyciela będzie zupełne usunięcie podobnego środka.

Zgromadzeni po dłuższej a gorącej dyskusji, przejmują odczytane wskazówki do wiadomości, wyrażając prelegentowi uznanie za sumienną pracę.

Na wniosek przewodniczącego również przez powstanie oddaje zgromadzenie hołd pamięci czterech kolegów zgasłych w bieżącym roku poczem przewodniczący przedstawia zgromadzeniu przybyłego ks. proboszcza Korzeniowskiego, który jako członek rady szk. okr. bierze udział w obradach, nadmieniając również, że i prasa ma tu swych przedstawicieli, wzywa do tem sumienniejszej pracy, ażeby dać wyraz krajowi, że tu pracują mężowie już dojrzali.

Przedpołudniowe posiedzenie zakończają wskazówki o zachowaniu się nauczyciela wstępującego świeżo w zawód przy objęciu posady odczytano przez sekretarza konferencji z polecenia c. k. inspektora.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Losowania.** Losy premiowe księstwa Serbskiego z roku 1881. Wylosowano serje: 2030 4145 5242 6408 między temi: serja 2030 nr. 7 franków 100.000, serja 4145 nr. 19 10.000 fr., serja 5242 nr. 31 fr. 4000, serja 5242 nr. 36 fr 500.

Losy zakładu kred. ziemskiego austr. A) Ciągnienie premjowe: Serja 1780 nr. 79 wygrana złr. 1000, s. 2562 nr. 82 wygrana złr. 50.000, s. 3177 nr. 69 wygrana złr. 1000, s. 3374 nr. 39 wygrana złr. 2000. Wypłata tych wygranych od 1. grudnia 1887 począwszy.

B) Ciągnienie amortyzacyjne: Wylosowano następujących 5 seryj: 222 244 301 1897 2168. W powyższych serjach zawartych 500 losów wypłaca się po 100 złr. od 1. grudnia 1887 począwszy, oprócz tego otrzymuje się asygnaty, które biorą udział w dalszych ciągnieniach premjowych.

Węgierska przemjowa pożyczka z roku 1870. Wylosowano następujących 29 seryj: 93 198 663 783 809 973 1166 1241 1541 1664 1668 1733 1852 2256 2287 2465 2981 3658 3840 4147 4175 4033 4441 4467 4577 4831 4943 5482 5611, między temi: serja 1783 nr. 22 złr. 150.000, s. 1852 nr. 43 złr. 15.000, s. 5611 nr. 18 złr. 5000.

Losy tureckie. Główne wygrane: nr. 196936 fr. 6000, nr. 372113 fr. 60.000, nr. 449396 fr. 6000, nr. 519970 fr. 6000, nr. 605877 fr. 6000, nr. 751057 fr. 600.000, nr. 754397 fr. 20.000, fr. 905652 fr. 6000, nr. 950162 fr. 6000, nr. 950164 fr. 3000, nr. 1066440 fr. 20.000.

**Ceny zboża** z dnia 19. sierpnia 1887 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6·75—7·05 | 6·65—7·— | 6·50—6·80 | 7·——7·40 |
| | 4·50—5·— | 4·50—5·— | 4·30—4·75 | 4·60—5·15 |
| Żyto | 4·——6·25 | 2·60—5·— | 3·50—5·— | 4·——6·50 |
| Jęczmień | [illegible]—4·— | 3·40—3·95 | 3·50—4·— | 3·65—4·[illegible] |
| Owies | 3·50 [illegible] | 4·50—7·— | 4·25—6·50 | 4·75—7·[illegible] |
| Groch | —·— 5·— | [illegible]—4·40 | 3·50—4·50 | 4·——4·75 |
| Wyka | —·— 4·50 | 3·[illegible] | 9·——9·50 | 9·—10·— |
| Rzepak | 9·25—9·75 | 9·——9·[illegible] | —·— | —·— |
| Lnianka | —·— | —·— | —·— | 25—40·— |
| Konicz czer. | —·— | 22·—42·— | 22·—40 | 55·— |
| Konicz. biała | —·— | 40—48·— | 37·—50 | 40·— |
| Konicz. szw. | —·— | —·— | —·— | —·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·15.

Usposobienie spokojne.

# Przegląd polityczny.

* Minister wojny, hr. Bylandt-Reidt, wrócił do Wiednia i objął urzędowanie.

* *Birżewyja Wiedomosti* donoszą, że giełdziarze niemieccy zaczynają na serjo już mówić o dewaluacji rubla. Według tejże gazety na giełdzie berlińskiej obiega obecnie projekt, przedstawiony w tym względzie p. ministrowi skarbu przez jednego z przedstawicieli berlińskiego świata finansowego.

* Rząd rosyjski zamierza opracować prawo, regulujące działalność wydawniczą w Rosji i określające kary za naruszenie prawa literackiej lub artystycznej własności.

* Rząd serbski zajmuje się projektem reformy taryf kolejowych na kolejach serbskich, celem ułatwienia stosunków handlowych z Austrją.

* W petersburskich kołach politycznych twierdzą, że król Milan, uległszy namowie Risticza, zasięgał opinji, jakby był przyjętym u cara w razie przyjazdu do Petersburga. Car przyjął wiadomość o podobnym zamiarze bardzo niełaskawie i nie przebaczyłby królowi serbskiemu całego perjodu rządów, nieprzychylnych rosyjskim wpływom. Nienawidzi on króla Milana, podobnie jak ks. Battenberskiego i czeka na jego abdykację.

* Z Wiednia donoszą, że przed niedawnym czasem odbyła się tam konferencja Schloetzera z nuncjuszem Galimbertim i hr. Kalnokym w sprawie papieztwa. Przedmiotem obrad były dwa pytania: — jakie terytorjum mogłoby być papieżowi ustąpione, oraz warunki udziału katolików w wyborach włoskich.

* Z Rzymu donoszą, że do Massawy zaciąga się bardzo wiele młodzieży szlacheckiej. Rząd zamierza zwolna wycofać ztamtąd wojsko regularne i zastąpić je wyłącznie legjonami ochotników zaciąganych w różnych krajach.

* Z Berlina donoszą, że zawiązanie zamierzonego banku dla zmonopolizowania handlu spirytusem nie jest jeszcze pewne. Kapitał zakładowy 30 miljonów jest na ten cel zbyt małym. Rozwinięcie czynności banku wymagałoby co najmniej 100 miljonów marek. Mówią, że i cukrowarnicy myślą o podobnej koalicji jak gorzelnicy.

* Na ogólny więc rękodzielników w Dortmundzie w Niemczech, przybyło 350 delegatów. Schorlemer z Alst przy powitaniu nazwał t. z. „wolność przemysłową" przywilejem dla kilku a nędzą dla ogółu, żądał obowiązkowych cechów. Wolność konkurencji jest kłamstwem, słaby przeciw silnemu nie poradzi. Należy wyrzucić nazwę „pracodawca", a wrócić do nazwy „majster", na wsi zaś są wszyscy „rolnikami". „Dowód uzdolnienia" jest niezbędnym, wszak już istnieje on w licznych gałęziach. Obrady idą w tym duchu. Podniesiono potrzebę zgody majstrów z towarzyszami (czeladnikami) a wyzwolenie wszystkich od przewagi kapitału.

* Z Berlina zapewniają znowu, że przy sposobności podróży cara do Kopenhagi, a cesarza niemieckiego na północne manewra, obaj cesarze spotkają się w umówionem miejscu.

* Na bankiecie paryskich kupców miał Rouvier mowę, w której ponownie zaznaczył pojednawczą politykę rządu i wyraził życzenie, aby wszyscy Francuzi mogli pojednać się na gruncie republiki, i aby znów ukazała się jedność francuska w chwili, w której trzebaby było odwołać się do wszystkich sił kraju.

* Z raportu tureckiego ministra skarbu wynika, że kłopoty finansowe Porty rosną z każdym dniem; nowe układy z *Banque ottomane* o nową pożyczkę na zastaw ceł rozbiły się. Porta lęka się wydać z ręki ostatnie źródło dochodów. Posucha niezmiernie zaszkodziła zbiorom; dziesięcina niewiele przyniesie. Koncesja na budowę kolei azjatyckich może przyniesie nieco pieniędzy, lecz układy o szczegóły dużo jeszcze zabiorą czasu. Tymczasem jest brak pieniędzy, oddawna zaległe pensje i żołdy. To są nieposlednie powody, dla których Porta nie może podjąć żadnej polityki stanowczej.

* Angielska izba gmin przyjęła niezałatwione jeszcze poprawki izby lordów do billu irlandzkiego. *Daily News* utrzymuja, że ministerstwo postanowiło znieść narodową ligę w Irlandji.

## Ks. Koburg w Bułgarji.

*Sewremiennyja Izwiesta* pisząc o ks. Koburgu, przewidują takie następstwa:

„Pod wpływem swych austro-węgierskich mentorów, swej matki i czcigodnych ojców, książę nie zawaha się zerwać ostatnie nici wiążące księstwo z Rosją. Łatwo przewidzieć usiłowania celem wprowadzenia unji, które może i nie będą bezskuteczne. Już lat temu kilkanaście zaczęła się krzewić unja wśród Bułgarów, kiedy nie mieli jeszcze księcia katolika i byli pod władzą turecką. Dalszy wzrost latynizmu zatamowała Rosja troskliwą swą opieką nad ich hierarchją narodową; teraz nie ma już tej przeszkody a propaganda łacińska w osobie księcia zyska nowe poparcie.

„Po wprowadzeniu unji, Bułgarja stanie się naprawdę drugą Polską, z [illegible] ją porównywano, zostawszy zaś kto[illegible] wiąże swe losy z monarchją Polską z[illegible] wet formalnie gotowa austrjacką i na[illegible] władzy. Wszystko będzie poddać się je[illegible]kiego przymierza, oraz tej delikatności, którą kierowan[illegible] się w stosunku do Turcji i Austrji. Nieszczęsne skutki nasuwają z konieczności męczące pytanie: czy wypadki nie zaszły już tak daleko, że zapóźno już wracać? Prawda, że nie zapóźno zwrócić się z groźnem ultimatum do obu mocarstw: „kto nie ze mną, ten przeciwko mnie". Ale czy starczy na to stanowczości? A ona tylko może zapobiedz wypadkom, które przyniosą nam jeszcze większą szkodę i jeszcze większą hańbą nas okryją".

*Nowoje Wremia* otrzymało z Wiednia następujący telegram:

„Książę Koburski wiezie z sobą zawartą i potwierdzoną w należyty sposób umowę z Länderbankiem o pożyczkę. Pieniądze te użyte zostaną na „wewnętrzne meljoracje" w księstwie bułgarskiem, w części na budowę drogi żelaznej Carybród-Wakarel. Obstalował również książę 200.000 sztuk szybkostrzelających karabinów u tutejszych fabrykantów; broń ta dostawiona zostanie do Bułgarji w jak najkrótszym czasie.

„Chodzą wieści, że dyplomacja rosyjska nie będzie szczególnie obstawała przy kandydaturze ani księcia Mingrelskiego, ani księcia Imeretyńskiego; przez te kandydatury pragnie ona tylko utorować drogę do tronu bułgarskiego dzisiejszemu swemu kandydatowi — księciu Piotrowi Karageorgiewiczowi.

*Journ. de St. Petersb.* pisze: Proklamację Koburga należy uważać za istotne wezwanie i zachęcenie Bułgarów, aby zrzucili z siebie wszelkie zobowiązania. Oceniając onegdajszy artykuł berlińskiej *Nord. Allg. Ztg.*, mówi *Journ. de St. Pet.*, że jest on zupełnie jasny i poprawny i nie daje Rosji powodu do zdziwienia. Oczekujemy — pisze organ rosyjski — że pismo berlińskie wypowie jeszcze wszystko i wierzymy również, iż rząd berliński tak samo postępowanie ks. Koburskiego oceni. Zdaje się, iż książę zdał sobie już sprawę z tego, że stanął w sprzeczności z prawem publicznem a mimo to, postępuje dalej, nie chcemy powiedzieć z całą determinacją, lecz zapędza się na ślepo na drogę awantur.

*Mosk. Wied.* wzywają rząd do energicznych kroków względem Bułgarji. Na razie okupacja Bułgarji jest niepotrzebną, wystarczy, jeśli Rosja oświadczy Porcie, która gra dotąd rolę dwuznaczną, że jeżeli nie zrobi sama porządku w Bułgarji i wschodniej Rumelji ściśle na podstawach traktatu berlińskiego, uczyni ją Rosja odpowiedzialną za naruszenie traktatu przez ks. Koburskiego. *Mosk. Wied.* wskazują równocześnie na możność zajęcia Trebizondy i Erzerum (posiadłości tureckich w Małej Azji) przez Rosję, celem wywarcia odpowiedniego nacisku.

W berlińskich kołach dyplomatycznych mają się liczyć z ewentualnością, że stosownie do traktatu berlińskiego zawezwie Rosja podpisane na nim mocarstwa do wspólnej akcji przeciw księciu Koburskiemu. Akcję taką uważają jednak za zbyteczną, gdyż spodziewają się, że dzisiejszy stan rzeczy w Bułgarji sam przez się będzie musiał uledz zmianie. Dla księcia Ferdynanda są w Berlinie nieprzyjaźnie usposobieni, nie obawiają się jednak, aby książę uczynił jakikolwiek krok w kierunku proklamowania niepodległości Bułgarji.

Do *Politische Corresp.* donoszą półurzędowo z Berlina, że mocarstwa zgadzają się w zapatrywaniach, iż powołanie na tron księcia Koburskiego sprzeciwia się traktatom istniejącym: dalej, że książę Koburski nietylko pozwolenia, ale nawet rady żadnego mocarstwa przed udaniem się do Bułgarji nie zasięgnął, że więc mocarstwa podzielają zapatrywanie Rosji w tej sprawie. Ze względu na tę zgodność zapatrywań, załatwienie pokojowe sprawy bułgarskiej nie ulega wątpliwości.

Z Wiednia donoszą, że odpowiedź mocarstw na notę Turcji w sprawie bułgarskiej ma nastąpić w tych dniach równocześnie i „zupełnie równobrzmiąco. Mocarstwa nie wystąpią same przeciw księciu Koburskiemu w drodze dyplomatycznej, ale powierzą to zadanie Turcji, jako państwu zwierzchniczemu Bułgarji.

**(Telegramy „Dz. Pol.").**

**Buda-Peszt** 19. sierpnia. *Revue de l'orient* donosi ze Stambułu: Na radzie ministerjalnej proponowało kilku ministrów, ażeby Porta zaprotestowała energicznie przeciwko postępowaniu Koburga, jednakowoż wielki wezyr, minister spraw zewnętrznych i minister wojny oświadczyli, iż Porta nie może protestować przeciwko faktowi dokonanemu, który prowokowany został przez milczące zezwolenie większości mocarstw.

**Wiedeń** 18. sierpnia. *Fremdenblatt* i *Presse* potępiają znowu jak najostrzej akcję ks. Koburgskiego. Inne dzienniki oświadczają, że protesta mocarstw pozostają bez egzekutywy i że są grzmotami teatralnemi.

**Sofja** 19. sierpnia. Eskorta z fanfarami towarzyszyła księciu z Tirnowy aż do wąwozu Szypki. Książę przenocował tu i odjechał wczoraj rano do Filipopola.

**Zofja** 18. sierpnia. Książę Koburski zabawi w Filipopolu trzy dni i pragnie udać się z Sofji do Stambułu.

**Berlin** 19. września. Potwierdza się, że matka księcia Koburga otrzymała list od księcia Battenberga, w którym tenże życzy młodemu władcy Bułgarji szczęścia i przyrzeka mu swoje poparcie.

**Petersburg** 19. sierpnia. Dzienniki tutejsze nazywają ostry ton półurzędowych pism we Wiedniu i Berlinie, w sprawie Koburga, następstwem energicznego protestu Rosji. Zdaniem ich, w obec ewentualnego „ubezwładnienia" innych mocarstw, nastąpi okupacja Warny, Burgasu i Erzerumu.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego).

**Lubiana** 19. sierpnia. Deputowany Szuklje stanął przed wyborcami w Rudolfwerth i uderzył gwałtownie przeciwko dr. Gautschowi z powodu niespełnienia żądania Słoweńców co do gimnazjum krainburskiego i oświadczył, że w razie nie spełnienia ich żądań, Słoweńcy musieliby przejść do opozycji.

**Berlin** 19. sierpnia. U cesarza odezwało się znowu jego stare cierpienie pęcherza, jednakowoż lekarze spodziewają się rychłego polepszenia.

**Rzym** 19. sierpnia. *Diritto* donosi o pogłosce że Ignatjew ma zostać ambasadorem w Rzymie.

**Wiedeń** 19. sierpnia. Wczoraj otwarto operę. Oświetlenie elektryczne funkcjonowało tylko miernie.

**Wiedeń** 19. sierpnia. Giełda wieczorna; Kredyty 280·85, złota renta węg. 100·45, sztatsbany 227·35. Targ zbożowy: efekta bez interesu, termina mdłe, pszenica trochę więcej ustalona jesienna 7·22, wiosenna 7·99, spirytus bez zamku. ceny nominalne $26^{3}/_{4}$, $26^{7}/_{8}$.

(Otrzymane wieczorem dnia 19. sierpnia).

**Belgrad** 19. sierpnia. Wszystkie dzienniki serbskie omawiają wstąpienie na tron ks. Ferdynanda z nadzwyczajną rezerwą. Półurzędowy *Belgr. Dnewnik* nazywa ten wypadek fiaskiem polityki rosyjskiej w obec Bułgarji. Rząd serbski będzie zachowywał się w obec nowego księcia tak samo, jak poprzednio w obec rejencji.

**Rzym** 19. sierpnia. *Riforma* wypowiada twierdzenie, że rozwiązanie kwestji bułgarskiej i uznanie wyboru księcia możebne jest również bez konsensu wszystkich mocarstw. Niech przeto mocarstwa „pokojowe" przystępują jak najspieszniej do dzieła.

**Berlin** 19. sierpnia. Dowiaduję się, że komisja kolonizacyjna postanowiła nie przystępować w tym roku do parcelacji gruntów na większe rozmiary. Stanie się to dopiero w roku przyszłym a to na podstawie zebranych w ciągu tego roku doświadczeń. Dotychczas rozparcelowano pięć miejscowości a mianowicie: Dolnik, Wojciechowo, Słońskowo, Komorowo i Ryńsk, przy parcelacji których używano różnych systemów. Nazwiska tych wsi zostaną niezwłocznie zniemczone; dla użytku komisji przeznaczono jeszcze dziesięć pokoi w gmachu rządowym. Z nowym rokiem zostanie personal komisji znacznie powiększony. Komisja otrzymuje liczne oferty ze Szlezwiku, Saksonji, Westfalji i Wirtembergji a nawet od kolonistów z [illegible] i Rosji. Są to przeważnie ludzie bez kapitału i z rozpaczliwą egzystencją.

**Paryż** 19 sierpnia. Umiarkowani republikanie i monarchiści pochwalają mowę Rouviera. Cassagnac w swym dzienniku pisze, że jeszcze żaden republikański minister nie przemawiał w tak uczciwym i umiarkowanym tonie.

**Wiedeń** 19. sierpnia. *Tagblattowi* Szepsa donoszą z Berlina, że następca tronu dotychczas nie czuje się wcale lepiej, że będzie musiał jesień przepędzić w północnych Włoszech, a na razie wstrzymać się zupełnie od mówienia.

**Londyn** 19. sierpnia. *Standard* dowiaduje się z Dżurdżewa: We czwartek usiłowano wysadzić w powietrze magazyn prochu w Ruszczuku. Pełniący straż żołnierze padli ofiarą wybuchu, który został zainicjowany przez partję rosyjską.

**Wiedeń** 19. sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych, asygnując dla kliniki prof. Alberta ryczałtowy datek 1000 zł. na pokrycie kosztów, powstałych skutkiem podjęcia prewencyjnego szczepienia wścieklizny podług metody Pasteurowskiej — oświadczyło zarazem, że w przyszłości nie da już na ten cel ani centa subwencji, gdyż zbyt wiele niepowodzeń miały rzeczone eksperymenta Pasteurowskie.

**Paryż** 19. sierpnia. Uczniowie a raczej naśladowcy Zoli, ogłaszają w dziennikach protest energiczny przeciw najnowszej powieści mistrza pt. Terre i zastrzegają się przeciw wszelkiej wspólności moralnej z „wynalazcą naturalizmu en decadence".

**Caserta** 19. sierpnia. Zakład pyrotechniczny w Alosto wyleciał w powietrze a tegoż właściciel wraz z żoną, dziećmi i dwoma robotnikami zginęli na miejscu.

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 19. sierpnia 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. J. Jełowiecki, z Zastawiec. M. Jaruntowska, z Twierdzy. K. Nemec, z Krzemieńca.

## Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. Sierpnia 1887.

| Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej Karola Ludwika po 200 złr. w. a. | 211 75 | 214 75 |
| [illegible] | 288 75 | 289 — |
| [illegible] | 107 50 | 107 50 |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Listy zastawne za 100 zł. | [illegible] | [illegible] |
| Obligi za 100 zł. | [illegible] | [illegible] |
| Losy | [illegible] | [illegible] |
| Miasta Krakowa | [illegible] | [illegible] |
| Stanisławowa | [illegible] | [illegible] |
| Monety | | |
| Dukat holenderski | [illegible] | [illegible] |
| Dukat cesarski | [illegible] | [illegible] |
| Napoleondor | [illegible] | [illegible] |
| Półimperjał rosyjski | [illegible] | [illegible] |
| Rubel rosyjski srebrny | [illegible] | [illegible] |
| Rubel papierowy | [illegible] | [illegible] |
| 100 marek niemieckich | [illegible] | [illegible] |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 19. Sierpnia 1887 r. | dzisiejszy | z dnia poprzed. |
|---|---|---|
| Renta papierowa | [illegible] | [illegible] |
| Renta srebrna | [illegible] | [illegible] |
| Renta złota | [illegible] | [illegible] |
| Akcje banku narodowego | [illegible] | [illegible] |
| Kolej Karola Ludwika | [illegible] | [illegible] |
| Listy zastawne galicyjskie | [illegible] | [illegible] |
| Dukaty cesarskie | [illegible] | [illegible] |
| Napoleondory | [illegible] | [illegible] |
| 100 marek niemieckich | [illegible] | [illegible] |

**Berlin, dnia 18. Sierpnia 1887 r.**

| | | |
|---|---|---|
| Rosyjski rubel papierowy | [illegible] | [illegible] |
| Akcje austr. kredytowe | [illegible] | [illegible] |
| Akcje kolei Karola Ludwika | [illegible] | [illegible] |
| Listy zastawne (Lombardy) | [illegible] | [illegible] |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | [illegible] | [illegible] |

## Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 1. Czerwca 1887 r. | Pociąg pospieszny | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany | Pociąg kurjerski |
|---|---|---|---|---|
| Do Lwowa przychodzą: | | | | |
| z Krakowa | 5·50 | 9·27 | 11·55 | 3·58 |
| z Podwołoczysk | [illegible] | [illegible] | [illegible] | 2·15 |
| z Czerniowiec | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Stryja | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Ze Lwowa odchodzą: | | | | |
| do Krakowa | 10·44 | 4·10 | [illegible] | 2·25 |
| do Podwołoczysk | [illegible] | [illegible] | [illegible] | 4·08 |
| do Czerniowiec | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| do Stryja | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Z Stanisławowa | 9·34 | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Do Stanisławowa | [illegible] | 5·20 | [illegible] | [illegible] |

UWAGA. Godziny nocne [illegible] oznaczają porę od 6. wieczór do 5·59 m. rano.

## Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.